

Uchwała
Rady Ministrów
w sprawie rozwoju usług
dla ludności miast i wsi
— patrz strona 3

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

★ A

GAZETA BIAŁOSTOCKA

Organ KW Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

ROK IV. Nr 210 (934)

BIAŁYSTOK, 4-5 września 1954 r.

Cena 20 gr

W Zespole PGR Sejny w pow. suwalskim Siewy jesienne rozpoczęte

100 traktorów orze odłogi w pow. Gołdap

Szybkie zakończenie żniw i sprzyjająca obecnie pogoda spowodowały, że przygotowania do siewów jesiennych w naszym województwie są już dość daleko zaawansowane. W wielu gospodarstwach indywidualnych i spółdzielczych pełną parą trwają orki pod zasiewy ozimych, jak również wysiew nawozów sztucznych.

Najlepiej przebiegają orki jesienne w państwowych gospodarstwach rolnych, przy czym w wielu zespołach znacznie zwiększył się areał ziemi pod orzime w stosunku do roku ubiegłego, wskutek zagospodarowania odłogów.

I tak na przykład w Zespole PGR Sejny w powiecie suwalskim w roku ubiegłym obsiano 260 hektarów zbożem ozimym, a w tym roku obszar ziemi pod

orzime zwiększył się do 560 hektarów, wskutek przejęcia przylegających do gospodarstw tego zespołu 336 ha odłogów.

W zespole tym, jako pierwszym w województwie, rozpoczęto już siewy jesienne. Do dnia 2 bm. obsiano w gospodarstwach Dowiejszki i Burbiški 21 hektarów żytem i 20 hektarów rzepakiem — na odłogach. Na 130 hektarach odłogów przejętych przez gospodarstwo Stawinki tego zespołu — do dnia 23 bm. zasieje się również żyto orzime.

Dobre zaawansowanie są również prace jesienne w Zespole Hodowli Zarodowej PGR Elk, gdzie spośród 850 hektarów przeznaczonych pod orzime zaorano już 630 hektarów. W dwóch gospodarstwach tego zespołu — w Moniakach i Ruskiej — Wsi — również rozpoczęto już siewy jesienne.

Chociaż w powiecie gołdapskim dopiero co zakończono żniwa, rozgorzała tam już poważna walka o likwidację odłogów. Bojowym zadaniem PGR Gołdap jest zaoranie do dnia 15 bm. 1200 hektarów odłogów. Do chwili obecnej zaorano tam już 395 hektarów odłogów, przy czym dalsze intensywne orki trwają. Ponad 100 traktorów z 200-osobową obsługą przysyłanych z różnych okręgów Polski — pracuje tam na polach dniem i nocą. Przybyli również mechanicy i młodzi agronomowie, którzy czuwają nad sprawnym przebiegiem tej ważnej dla całego narodu akcji.

OWOCNYCH OBRAD TOWARZYSZE WŁÓKNIARZE!

Dzisiaj obradują od rana na swej konferencji białostoccy włóknarze. Niecodzienna jest ta konferencja. Jest to bowiem konferencja partyjno - ekonomiczna, której celem i zadaniem jest dogłębne omówienie dotychczasowej działalności zakładów i opracowanie konkretnego programu przedsięwzięć organizacyjnych - technicznych, zmierzających do obniżki kosztów własnych produkcji. Opracowanie programu walki w swoich zakładach o szybszą poprawę warunków bytowych ludności pracującej miast i wsi, programu nakreślonego przez II Zjazd naszej partii.

Na konferencjach partyjno - ekonomicznych białostoccy włóknarze przysięgli z niemałymi osiągnięciami swej pracy, uzyskanymi w okresie przygotowawczym do konferencji. Załogi BZPW im. Sierżana po wykonaniu od kilku miesięcy po raz pierwszy planu produkcyjnego za lipiec, z nadwyżką wykonały plan sierpniowy, przekraczając planowe wskaźniki jakościowe i uzyskując obniżkę kosztów własnych. Z meldunkiem o przekroczeniu wskaźników ilościowych, jakościowych i częściowej obniżce kosztów własnych przysięgli również na konferencję włóknarze wasilkowscy.

Nie znaczy to jednak, że białostockie włókno dokonało radykalnego przełomu w swej pracy, że nasze zakłady wełniane pracują bez zarzutu. Przeciwnie — białostockich włóknarzy czeka wiele trudnej pracy, żeby schodzące z ich maszyn tkaniny były tylko i gatunku, piękne i tanie. Białostockich włóknarzy czeka wiele trudnej pracy, bo poza spełnieniem tych zadań, muszą w najbliższym okresie czasu, nadrobić niedobory spłacone państwu sięgające dziesiątki milionów złotych dług, zaciągnięty w minionych miesiącach, niewykonanych planów.

Trudne i odpowiedzialne obowiązki spoczywają na naszych założach zakładów wełnianych — na uczestnikach dzisiejszej konferencji, którym przypadł zaszczyt radzenia nad sposobami wykonania przez białostockie zakłady wełniane zadań wysuniętych przez II Zjazd naszej partii. Dzisiejsza konferencja partyjno - ekonomiczna ma stać się momentem przełomowym w pracy BZPW im. Sierżana, WZPW i ZPW w Wasilkowie. Od dzisiejszego dnia białostoccy włóknarze wykonują powziętą na konferencji uchwałę, wysunięte wnioski i propozycje mają i muszą produkować oszczędnie — jak przystało na współgospodarzy swoich zakładów pracy. Od wyników bowiem pracy każdego zakładu produkcyjnego zależy pomyślna realizacja programu szybszej poprawy warunków bytowych ludności pracującej.

Walka o obniżkę kosztów własnych wymaga więc od każdego białostockiego włóknarza, świadomego i aktywnego strażnika dobra społecznego, dbania o porządek w fabryce, oszczędnego gospodarowania surowcami, materiałami i czasem pracy, likwidowaniem braków i marnostrawstwa, udoskonalaniem maszyn. Walka o obniżkę kosztów własnych wymaga świadomego i aktywnego udziału w życiu i pracy swego zakładu.

Chlubna jest historia białostockich włóknarzy. Historia walki z krwiopicami — fabrykantami i stojącą na ich usługach granatową policją. Historia walki o ustrój sprawiedliwości społecznej, ustrój wolnych ludzi — prawowitych współgospodarzy wolnego od kapitalistów i obszarników czystego kraju.

Chlubna jest historia białostockich włóknarzy w okresie dziesięciu lat Polskiej Ludowej. Własnymi rękami podnosili z ruin tkacz i przadka swoje fabryki i montowali w nich ocalałe ze zniszczeń maszyny, by wreszcie móc produkować tkaniny już nie dla wyzyskiwaczy, ale dla siebie, odbudowując zniszczony kraj.

Stojąc zawsze w pierwszym szeregu budowniczych socjalizmu białostocki włóknarz — czynem produkcyjnym zawsze odpowiadał na wezwania partii, dając świadectwo swego głębokiego patriotyzmu i miłości ku kierownicze narażeniu polskiego.

Tak i dziś, kiedy partia nakreśliła przed wszystkimi ludźmi pracy drogę do szybszej poprawy warunków bytowych, białostocki włóknarz nie będzie szczędził swego trudu, aby jego zakład uzyskał i przekroczył planowane wskaźniki obniżki kosztów własnych. Pierwsze osiągnięcia już są, a dzisiejsza konferencja partyjno - ekonomiczna powinna zapoczątkować bitwę o nowe, jeszcze większe sukcesy. Więc — owocnych obrad — towarzysze włóknarze!

KOLEJARZE realizują zobowiązania dla uczczenia swego święta

Ze wszystkich stron naszego województwa — ze stacji, parowozowni, warsztatów naprawczych i odcinków drogowych napływają od pracowników PKP meldunki o wykonaniu zobowiązań podjętych dla uczczenia po raz pierwszy obchodzonego w Polsce Ludowej „Dnia Kolejarza”. Setki ton zaoszczędzonego węgla, poprawa wskaźników pracy kolei, lepsze niż w poprzednich latach przygotowanie do jesiennej kampanii przewozów — oto niektóre wyniki dotychczasowej realizacji zobowiązań.

REGULARNOŚĆ POCIAGÓW W 100 PROCENTACH

Białystok. Realizując podjęte zobowiązania pracownicy służby ruchu utrzymali w sierpniu br. w 100 procentach regularność biegu pociągów osobowych i w 97,5 proc. regularność biegu po-

ciągów towarowych, poprawiając współczynnik pracy manewrowej z 16 na 16,8. Ponadto pracownicy służby ruchu zmniejszyli średni postój wagonu towarowego z planowanych 13,5 godzin do 12,5 godzin zaoszczędzając w ten sposób 8080 wagonów towarowych.

Na wyróżnienie zasługuje realizacja zobowiązania przez ustawiaczy Milczunasa i Babickiego, dyżurnego dysponującego Romana Aleksandrowicza i dyżurnego stacji towarowej Henryka Szurpickiego, którzy w sierpniu przetoczyli bezawaryjnie ponad 48 tysięcy wagonów. (rk)

NISZSZE ZUŻYCIE WĘGLA

Elk. Realizacją podjętych zobowiązań witają swe święto maszyniści z Parowozowni Elk. M. in. Brygada młodzieżowa st. maszynisty tow. Wacława Kujana zaoszczędziła już 248 ton węgla, a załoga parowozu OK1-45 prowadzonego przez st. maszynistę tow. Władysława Bruchackiego zaoszczędziła 103 tony węgla.

W realizacji zobowiązań wyróżniają się, osiągając 134 proc. normy brygada młodzieżowa tow. Kisiele, zatrudniona w dziale wagonowym, brygada armaturowni Cieślaka i Kontrackiego oraz szklarzy parowozowni Józefa Nowicki i Czesław Golać. (ks)

CENNE WNIOSKI RACJONALIZATORSKIE

Łapy. W okresie przygotowań do „Dnia Kolejarza” ożywił się w ZNTH w Łapach ruch racjonalizatorski. Do komisji usprawnień wpłynęło ostatnio 10 wniosków. Np. ob. Jan Stankiewicz zgłosił wniosek usprawnienia konstrukcji żeliwiaka, a ob. Bronisław Witkowski usprawnił głowicę do frezowania wkleśłych powierzchni drewna. Brygada inżynierów i robotników pracująca pod kierunkiem inż. Mieczysława Francisa opracowuje obecnie projekt wykonania transportera ślimakowego do transportu węgla z zasłoku do kotłowni centralnej. (rk)

Kriszna Menon: Pakt SEATO jest sprzeczny z Kartą NZ

LONDYN. — Stały delegat Indii w ONZ Kriszna Menon, przebywający obecnie w Londynie, odbył rozmowy z ministrem spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii Edenem i lordem Readingiem. Menon scharakteryzował planowany pakt Azji południowo-wschodniej (SEATO) jako „nader niefortunny”. Menon wyraził pogląd, że pakt SEATO jest sprzeczny z Kartą NZ.

Reforma systemu płac i poprawa zarobków w przemyśle węglowym

WARSZAWA. — Z inicjatywy Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i po zasięgnięciu opinii Centralnej Rady Związków Zawodo-

wych Prezydium Rządu podjęto Uchwałę o reformie systemu płac w przemyśle węglowym.

Reforma systemu płac obowiązuje z dniem 1 sierpnia 1954 roku.

Reforma ma na celu stworzenie bardziej dogodnych niż dotychczas warunków dla robotników nowowstępujących do zawodu górniczego, jak również usunięcie szeregu usterek w dotychczasowym systemie płac w przemyśle węglowym.

Reforma idzie w kierunku usprawnienia dotychczasowego systemu płac, usuwania dysproporcji zarobków w poszczególnych kategoriach robotników, stwarzania bodźce materialne do podnoszenia kwalifikacji zawodowych i podnoszenia wydajności pracy górników.

Reforma sprzyjać będzie niewątpliwie znacznemu dopływowi nowych kadr do zawodu górniczego oraz ustabilizowaniu załóg kopalnianych.

Uchwała Prezydium Rządu zapewniła górnikom w kopalniach węgla kamiennego wydatną poprawę zarobków oraz wypłat z tytułu Karty Górnika i jest dalszym krokiem na drodze realizowania wskazań II Zjazdu partii w kierunku szybszego podniesienia stopy życiowej mas pracujących.

Uchwała Prezydium Rządu jest wyrazem szczególnego wyróżnienia i uprzywilejowania zawodu górniczego i uznania dla ofiarnej pracy górników, wyrazem głębokiej troski partii i rządu o warunki materialne górników.

WARSZAWA



Dawny pałac
Czapskich —
Kraśnickich
przy Krakow-
skim Przed-
mieściu jest
obecnie sie-
dzibą Akade-
mii Sztuk Pla-
stycznych.
NA ZDJEĆIU:
fronton pa-
lacu.
CAF. fot. —
Szyperko.

Naród polski jest pełen wiary w swe siły i swą przyszłość

Przemówienie tow. Edwarda Ochaba na wiecu
w związku z 15 rocznicą najazdu hitlerowskiego na Polskę

Droży Przyjacieli!
Wrzesień 1939 roku na zawsze pozostanie w pamięci Polaków jako tragiczny początek najbardziej tragicznego okresu w naszej wielowiekowej dziejach, okresu największego pogwałcenia i wykrwawienia naszego narodu.

Myśli milionów patriotów polskich wracały i będą wracały tu tym groźnym i krwawym dniem szukając pełnej odpowiedzi na pytanie, kto ponosi odpowiedzialność za potworną klęskę i hańbę narodu, za utratę niepodległego bytu, za niewinną krew milionów, szukając odpowiedzi na pytanie, jak zabezpieczyć się raz na zawsze przed możliwością powtórzenia się podobnej katastrofy.

WRZESIEŃ BYŁ ŚWIADECTWEM SŁABOŚCI I ZGNIŁYNI REŻIMU SANACYJNEGO

Kłęska wrześniowa wykazała całą jaskrawość awanturnictwa i bankructwo reżimu faszystowskiego, wszystkich jego frakcji i wszystkich jego wspólników, całej jego polityki wewnętrznej i zewnętrznej.

Reklamowana w ciągu wielu lat armia sanacyjna z jej masłowicznymi, ale kosztownymi i anachronicznymi jedenastoma brygadami kawalerii okazała się tworem słabym, fatalnie dowodzone, niezdalnym do poważnej, nowoczesnej, skutecznej walki, mimo że masę żołnierzy i wielu młodszych oficerów cechowało męstwo i ofiarność.

Polska powersalska, okłamująca przez rządzących kłiki reakcyjne bajkami o rzekomej mocarstwowości, w ogniowej próbie wojny ujawniła swe prawdziwe zacięcie i marazm ekonomiczny, swą niezwykłą słabość i bezradność w obliczu groźnego imperialistycznego wroga.

Onicze ustroju kapitalistycznego ze szczególną jaskrawością ujawniło się na przykładzie kapitalistycznego państwa polskiego, które skazywało naród na niedogodną wegetację i nie było zdolne do życia, a tym bardziej do stawiania czoła groźnej burzy dziejowej. Przeżyty i przegrany strój kapitalistyczny stał się przekleństwem dla całego narodu.

Bieg wypadków historycznych jeszcze raz podkreślił prawdę genialnych słów Engelsa, że Polska albo będzie rewolucyjna, albo nie będzie jej wcale.

Bieg wypadków historycznych wykazał też z całą dobitnością, że zabór ziem ukraińskich, białoruskich i litewskich nie był źródłem siły, lecz na odwrót, był źródłem słabości Polski przedwrześniowej, że zagarnięcie ukraińskich ziem z Lwowem i Łuckiem, litewskich ziem z Wilnem, białoruskich ziem z Pińskiem i Nowogródkiem stało się kulą u nogi Polski i przyspieszyło niewolę Warszawy i Krakowa, Łodzi i Poznania, Śląska i Pomorza.

Tragedia wrześniowa jeszcze raz podkreśliła słuszność genialnych słów Marksa, że nie ma być wolnym naród uciśniony przez inne narody.

Już pierwsze dni wojny odsonowały przed całym narodem potworną zginię faszystowskiego aparatu państwowego, który w ciągu długich lat szkolili się, aby deptać i utrzymywać w dybach mas ludowe, ale ujawnił haniebne tchórzostwo i serwilizm wobec imperialistycznego najeźdźcy, okazał się całkowicie bezradnym w obliczu zadań podstawowych przez wojnę, dopuścił do kompletnego załamania się transportu i zaopatrzenia, a bodźce główny wysiłek skierował na zdobycie możliwie szybkich środków lokomocji dla większych i mniejszych dyktatorów uciekających z rekordową szybkością do Zaleszczyk.

POLSKA BYŁA PIONKIEM W SZULERSKIEJ GRZE IMPERIALISTÓW

Wrzesień 1939 roku odsłonił przed całym narodem potworną bezsens, bezgraniczne awantur-

nictwo i nikczemny, zdradziecki, antynarodowy charakter całej polityki zagranicznej zarówno samodurów sanacyjnych jak i wszystkich innych partii burżuazyjnych.

Zbrodniczym awanturnictwem i zdradą interesów narodowych okazała się wieloletnia sanacja na politykę sojuszu z hitlerowskimi Niemcami, polityka popierania najgorszego wroga Polski i torowania mu drogi do najazdu na nasz kraj.

Niemniej awanturczka i antynarodowa była w swej istocie polityka rzekomego sojuszu z imperialistami anglo-amerykańskimi i francuskimi, którym burżuazja polska żonglowała po jawnym bankructwie sanacyjnego flirtu z hitlerowcami.

Imperialiści zachodni, a zwłaszcza anglo-amerykańscy traktowali rozmowy o sojuszu z Polską jako fałszywą grę, mającą na celu: z jednej strony zachować niemieckiego konkurenta, z drugiej zaś pokrzyżować jedyny sojusz, który mógłby odwrócić fatalny bieg wypadków i uratować niepodległość naszego narodu — sojusz polsko-radziecki.

Imperialiści anglo-amerykańscy w ciągu długich lat podkarmiali pożyczkami wilka niemieckiego imperializmu, pozwalili na odróżnienie mu drażliwych pazurów, starali się skierować ekspansję niemieckich imperialistów na wschód przeciw Związkowi Radzieckiemu, a ponieważ na drodze leżała Polska, więc faktycznie również przeciw Polsce.

Nasz kraj był wówczas tylko pionkiem w szulerskiej grze imperialistów.

Pusta gadanina drugorzędnych i pozbawionych pełnego monichestw dyplomatów francuskich i angielskich w Moskwie w lecie 1939 r. wykazała niezłomie, że imperialistyczna Anglia i Francja oraz stojące za nimi Stany Zjednoczone nie myślą na serio o sojuszu antyhitlerowskim a na odwrót pragną zachęcić Hitlera do uderzenia poprzez Polskę na Związek Radziecki.

Toteż drapieżcy imperialiści styczeńskim wściekłością powitali śmiecie pociągów dyplomacji radzieckiej, która w sierpniu 1939 r. pomieszała karty i pokrzyżowała zbrodnicze plany szulerów imperialistycznych, uzyskała dwa bezcenne lata dla lepszego przygotowania obrony, dla zabezpieczenia przyszłego zwycięstwa nad hitlerizmem.

Przeżyła i tępa burżuazja polska, jej tramtadacy przywódcy z wszystkich skłóconych frakcji od sanacji i endecji do PPS i kułackiego SL, nawet w tej groźnej chwili dziejowej, gdy topór hitlerowski wznosił się już nad Polską, odrzucający ze szlachetką butą i beznamiętnością pomoc ofiarowaną Polsce przez Związek Radziecki, obrzucała obelgami i oszczerstwami politykę wielkiego mocarstwa socjalistycznego a zachwalała rzekomo cudowne skutki tzw. „gwarancji” udzielonych Polsce przez rząd angielski.

HISTORIA PRZYNAŁA RACJĘ KOMUNISTOM

Bomby i granaty hitlerowskie, wyprodukowane w znacznym stopniu dzięki amerykańskiemu pożyczkom, nie pozostawiły ani śladu z mitów o angielskich „gwarancjach”; oszukiwanemu w ciągu długich lat narodowi zaczynały spadać łuski z oczu.

Coraz to szersze rzesze zaczęły pojmować, że komuniści mieli po stokroć rację głosząc, iż tylko sojusz ze Związkiem Radzieckim może ocalić Polskę, iż tylko obalenie przegniłego reżimu sanacyjnego i danie praw masom pracującym może stworzyć wewnątrz kraju potężne siły dla jego obrony.

Autorytet komunistów rośnie w krwawych dniach zmagania z hitlerowskim najeźdźcą i okupantem, bo mas ludowe prze-

konywały się na gruncie własnego doświadczenia o słuszności hasel komunistów, a równocześnie widziały komunistów, wczorajszych więźniów faszyzmu, w pierwszych szeregach bojowników walczących nieustraszenie z pancernymi kochanymi Wehrmachtu, Bohaterska postać Mariana Bucza jest pięknym symbolem postawy wielotysięcznych szeregów komunistów polskich.

Oczywiście komuniści nie byli jedyną siłą antyfaszystowską i patriotyczną; duchem ofiarnego patriotyzmu przeniknięte były najszerze rzesze ludu polskiego, ale komuniści reprezentowali największe historyczne doświadczenie walki wyzwolenieckiej klasy robotniczej, najjaśniej widzieli drogę wiodącą do socjalnego i narodowego wyzwolenia ludu polskiego, najkonsekwentniej organizowali walkę z okupantem, dlatego też przeciwko nim ze szczególną siłą zwracał się bestialski terror okupanta.

W walce o przeprowadzenie okupanta, zapoczątkowanej w tragicznych dniach wrześniowych, lud polski złożył niezliczone dowody masowego bohaterstwa, hartował się i dojrzewał politycznie, coraz bardziej skupiając się wokół kierownictwa siły narodu, wokół klasy robotniczej i jej wstawionej w bojach Partii. Polska Partia Robotnicza była jedyną partią, która wbrew wściekłości terroru okupanta i zjadłej nagonce ze strony wszystkich partii i organizacji reakcyjnych śmiało i konsekwentnie głosiła narodowi, że wyzwolenie przysiężę ze wschodu, że wolność Polski zależy przede wszystkim od zwycięstwa narodów radzieckich, że to Armia Radziecka swym potężnym ramieniem wesprze i rozstrzygnie walkę o niepodległość narodu polskiego. Historia potwierdziła całkowitą słuszność wskazań Polskiej Partii Robotniczej.

Dzięki zwycięskiej ofensywie lipcowej 1944 roku i następnej ofensywie styczniowej Armii Radzieckiej, armii wyzwolenieckiej, która walczyła o wolność ludu polskiego została uwieńczona pełnym zwycięstwem.

Po raz pierwszy w swych dziejach lud polski zdobył władzę i zaczął budować swe ludowe — demokratyczne państwo, dźwigać z ruin zniszczone wsie i miasta, tworzyć nowy socjalistyczny strój społeczny.

Z dumą możemy podsumować bilans naszej ciężkiej dziesięcioletniej pracy. Polska Ludowa, którą naród polski pod kierownictwem klasy robotniczej i jej Partii zbudował, w niczym nie przypomina słabej i bezradnej Polski powersalskiej. W warunkach ustroju kapitalistycznego drzemała i marnowała się potężne siły tworzące ludu polskiego, które dziś wyzwolone dzięki władzy robotniczo-chłopskiej, dzięki ustroju socjalistycznemu tworzą cuda, przekształcając oblicze naszego kraju, wysuwają kraj do rzędu najbardziej rozwiniętych krajów Europy.

Produkcja przemysłowa w Polsce Ludowej w przeliczeniu na głowę ludności jest dziś pięciokrotnie wyższa od produkcji w roku 1938 i zbliża się do poziomu tak wysoce przemysłowego kraju jak Francja.

Wydobędziemy w tym roku ponad 90 milionów ton węgla, to znaczy więcej niż Francja, Belgia i Luksemburg razem wzięte, wytopimy blisko 4 miliony ton stali, to znaczy więcej niż Włochy, wyprodukujemy ponad milion sto tysięcy ton cukru, zbudujemy sto pięćdziesiąt tysięcy nowych izb mieszkalnych.

Rozwój przemysłu polskiego stanowi potężną dźwignię rozwoju całej naszej gospodarki narodowej, a równocześnie zabezpiecza wszechstronne pokrycie potrzeb silnego wojska polskiego, stojącego na straży po-

koju i bezpieczeństwa naszych granic.

Możemy powtórzyć za towarzyszem Bierutem:

„Polska przestała być krajem biednym, bezbronnym i niezadającym. Daremne są nadzieje tych, którzy licząc na naszą słabość, szczerzą na nas grabieżcze zęby. Daremne są apetyty niedobitków hitlerowskich i ich imperialistycznych wódzów, którzy bredzą nieprzytomnie o naszych ziemiach nad Odrą i Nysą. Minął i nie wróci nigdy wrzesień 1939 roku, minęła i nie wróci nigdy hańba bezsilności naszego kraju wobec najeźdźcy”.

PRZYJAŹN Z KRAJEM RAD JEST OSTOJĄ NASZEJ NIEPODLEGŁOŚCI

Polska przedwrześniowa była rozdzielana głębokimi sprzecznościami wewnętrznymi — klasowymi i narodowościowymi, zaś Polska Ludowa jest państwem jednolitym pod względem narodowościowym, a społeczeństwo polskie jednoczy się wokół swego rządu ludowego i wokół programu Frontu Narodowego tak mocno i zwracając jak nigdy przedtem.

Polska Ludowa zerwała raz na zawsze z haniebną szlachetką tradycji uciśku i grabieży ziem ukraińskich, białoruskich i litewskich. Każdy uczciwy patriota polski cieszy się z całego serca, że ziemie Ukrainy Zachodniej i Białorusi Zachodniej oraz litewska ziemia wileńska wyzwoliły się raz na zawsze spod panowania polskich szlachetników i połączyły się z masami ciernistymi republikami radzieckimi, których braterska przyjaźń pomaga nam odyskać odwieczną polską ziemię nad Odrą i Bałtykiem.

Przyjaźń polsko-radziecka jest fundamentem naszej niepodległości, naszego bezpieczeństwa, naszego budownictwa i całej naszej polityki narodowej. Dzięki braterskiej pomocy narodów potężnego Związku Radzieckiego naród nasz ukinął fizyczny zagład w piecach Oświęcimia i Majdanka, zjednoczył w niepodległym państwie ludowo-demokratycznym wszystkie historyczne ziemie polskie, wstąpił zdecydowanie na drogę budownictwa socjalistycznego, drogę wiodącą do wszechstronnego rozwoju i szczęścia naszej Ojczyzny.

Dzięki sojusznictwu i przyjaźni z potężnym Krajem Rad i z wszystkimi krajami obozu pokoju i socjalizmu, możemy dziś skutecznie krzyżować podstępne machinacje zachodnio-niemieckie i amerykańskie podżegaczy wojennych, którzy zaciekle, lecz bezskutecznie próbują przeszkodzić nam w naszej pokojowej pracy.

MINĘŁY CZASY GDY IMPERIALIŚCI MOGLI DYKTOWAĆ NARODOM SWĄ WOLĘ

Rok 1954 w niczym nie przypomina roku 1939. Jakże zmienił się układ sił w świecie. Wówczas tylko jeden Związek Radziecki konsekwentnie bronił sprawy pokoju, a wszystkie inne kraje świata znajdowały się jeszcze pod władzą imperializmu. Dziś obóz pokoju i socjalizmu na czele ze Związkiem Radzieckim skupia państwa liczące 900 milionów wyzwolonych ludzi, cieszy się zaufaniem i poparciem setek milionów robotników i chłopów w krajach kapitalistycznych i reprezentuje siłę niezłamaną, która wywiera i będzie wywierać coraz bardziej przemożny wpływ na cały rozwój ludzkości.

Wyrazem tych doniosłych przemian w Europie jest powstanie Niemieckiej Republiki Demokratycznej — ośrodku pokojowych i demokratycznych, które wbrew machinacjom neo-hitlerowców i ich amerykańskich patronów, rosną w całych Niemczech. Wyrazem tych przemian jest zwycięstwo dążeń pokojo-

wych na Konferencji Genewskiej. Wyrazem rosnących sił przeciw wojnie i na rzecz pokojowego współżycia narodów Europy, jest obalenie przez parlament francuski tzw. EWO, za której oszukańczą fasadą kryły się drapieżne kły odradającego się niemieckiego militarysty i hitlerizmu. Naród polski pozdrawia bratni naród francuski w związku z tym wielkim zwycięstwem sił pokoju.

Skończyły się bezpowrotnie czasy, gdy imperialiści rządzący się w świecie jak szare gęśle.

Budzą się do nowego, wolnego życia narody Azji. Wyzwolenie wielkiego narodu chińskiego jest faktem historycznym o ogromnej doniosłości. Awanturcy imperialiści stoczyli dostal bolesną naukę w Korei, w Wietnamie i czas już, by także zakute głowy w Waszyngtonie zaczęły pojmować, że czasy w których mogli dyktować swą wolę odeszły bezpowrotnie w przeszłość, że na drodze awantur wojennych zbierać będą tylko guzy, kompromitacje i klęski.

My, ludzie pracy wiemy, że nie jest to zjawisko przejściowe, że jesteśmy świadkami postępującego osłabienia systemu imperialistycznego, że jutro należy do nas, robotników i chłopów skupionych pod wielkim, zwycięskim sztandarem Marksa-Engelsa-Lenina-Stalina, jutro należy do obozu pokoju. Kraje socjalizmu nie chcą wojny i uznają pełną możliwość współistnienia różnych systemów. Świadomość tego będzie docierała coraz bardziej do milionów okłamywanych, oszukiwanych ludzi w krajach kapitalistycznych.

Oczywiście byłoby niewybaczalnym błędem wszelkie niedoceniać poważnych jeszcze sił imperializmu i wszelkie lekceważenie niebezpieczeństw grozących ludzkości ze strony awanturników imperialistycznych. Sytuacja wymaga od państw i narodów maksymalnej czujności, aby w porę demaskować i krzyżować zbrodnicze plany podżegaczy wojennych, aby nieugięcie bronić sprawy pokoju, aby uchronić ludzkość przed katastrofą nowej wojny światowej.

JESTESMY JAK NAJBARDZIEJ ZAINTERESOWANI W UTRZYMANIU POKOJU

Polska Ludowa jest jak najbardziej żywotnie zainteresowana w utrzymaniu pokoju, aby móc kontynuować pokojową, twórczą, socjalistyczną pracę.

Wiemy, że imperialiści tylko z silnymi się liczą, dlatego też nie będziemy szczędzić wysiłków, aby wszechstronnie umacniać wszystkie siły naszego państwa, w tej liczbie nasze siły zbrojne stojące na straży naszego pokoju i bezpieczeństwa.

Przeciw Polsce Ludowej, przeciw naszym granicom zachodnim skierowana jest wyuzdana, odwetowa propaganda nienawiści i oszczerstw, organizowana przez neo-hitlerowców z Bonn i ich protektorów z Waszyngtonu i Watykanu. Ale strachy na lachy! Wiele się zmieniło na świecie. Polska Ludowa i jej robotniczo-chłopska armia jest wielokrotnie silniejsza niż w roku 1939, a przede wszystkim ma dziś w przeciwnieństwie do września 1939 roku potężnych i prawdziwych przyjaciół i sojuszników.

Przyjaźń i sojusz ze Związkiem Radzieckim jest potężnym puklerzem, osłaniającym nas przed imperialistyczną interwencją; jest kamieniem węgielnym naszej pokojowej polityki i naszego bezpieczeństwa.

W przeciwnieństwie do roku 1939 na wszystkich naszych granicach mamy dziś przyjaciół i klasowych sojuszników. Przyjaźń i sojusz łączą nas z naszą słowiańską siostrą Czechosłowacją, coraz bardziej przyjazne i bliskie stają się nasze stosunki z NRD, pierwszym w dziejach pokojowym i rzeczywistym ludowym państwem niemieckim.

Naród polski zgodnie ze swymi interesami narodowymi i międzynarodowymi popiera z całego serca wysiłki NRD i wszystkich patriotów niemieckich do zjednoczenia Niemiec w pokojowym, demokratycznym państwie, wolnym od wpływu Junkrów i militarystów, od dyktatu imperialistów i podżegaczy wojennych.

Front Narodowy jednoczący w trosce o pokój i dobrobyt partyjnych i bezpartyjnych umacnia się coraz bardziej. Naród polski wypowiada się jak jeden mąż za polityką pokojowego współistnienia państw o różnych ustrojach społecznych i za radzieckimi propozycjami układu o zbiorowym bezpieczeństwie w Europie.

Nie obawiamy się pokojowego współzawodnictwa z krajami o innym ustroju społecznym. Wiemy, że nasza socjalistyczna, twórcza praca będzie coraz bardziej umacniała siły naszej Ojczyzny, będzie zabezpieczała coraz pełniejszy wzrost stopy życiowej i kultury mas pracujących, będzie coraz szybciej dyktowała kraje kapitalistyczne, wykazując robotnikom i chłopom tych krajów, że bez kapitalistów można żyć lepiej, dostatniej, szczęśliwiej.

PEWNIĘ KROCZYMY KU NOWYM SUKCESOM

Naród polski, zjednoczony w szerokim Frontie Narodowym obejmującym robotników, chłopów pracujących, inteligencję i rzemieślników, ożywiony dziś jest wolą walki o realizację wielkich hasel II Zjazdu PZPR, a zwłaszcza o szybki wzrost produkcji rolnej, stanowiącej niezbędną przesłankę szybszego wzrostu stopy życiowej najszerszych mas pracujących.

Dane, którymi dziś rozporządzamy pozwalają ocenić, że chociaż są tu i ówdzie niedociągnięcia, w zasadzie pomyślnie realizujemy zadania postawione przez II Zjazd. Globalny plan produkcji przemysłowej za pierwsze półrocze roku bieżącego został wykonany z nadwyżką, a zbiory zbóż są znacznie lepsze niż w roku ubiegłym. Lepsze również będą zbiory siana i zapowiada się dobry urodzaj okopowych. Dotychczasowe osiągnięcia, jak również uporczywa praca nad dalszym obniżeniem kosztów własnych, nad oszczędnością węgla, energii elektrycznej, i surowców, nad dalszym podniesieniem jakości produkcji, nad wzorowym przeprowadzeniem jesiennej robót polnych, nad usprawnieniem handlu i transportu zabezpiecza możliwość dalszego, stopniowego podnoszenia stopy życiowej mas, zgodnie z dyrektywami II Zjazdu i zasadami naszej polityki socjalistycznej, ożywionej troską o dobro człowieka pracy.

Nie będziemy też szczędzić wysiłku, aby karczować z naszego życia haniebne pozostałości starego, przekleństwa, kapitalistycznego ustroju — biurokracizmy i kumoterstwo, chuligaństwo i pijactwo, marnotrawstwo i wszelkiego rodzaju nadużycia.

Ważne znaczenie dla skutecznej walki z tymi pozostałościami kapitalistycznymi i z machinacjami kułackimi będzie miała dalsza de-

(Ciąg dalszy na str. 3)

- ★ To nie tylko sprawa Chojnowskiego — str. 2
- ★ Blżej człowieka — str. 3
- ★ Odnajdujemy mordercę — str. 4

... A ON BIŁ SIĘ KRWAWO

Pocisków jednak nie stało. Zamiast na Hel, dostarczono je do Gdańska, okupowanego już przez nazistów. Toteż każdy pocisk jest na wagę złota. Wyszliśmy ich w powietrze — zapada decyzja. Jest na południu półwyspu pole minowe, niech zagrozi drogę wrogowi. Leci więc w powietrze helska ziemia, a że pas minowy ciągnie się od brzegu do brzegu, marynarze — z obrońców półwyspu — stają się obrońcami wyspy.

„BYCZO JEST”

Tymczasem jest już 9 września. Właśnie 4 dni temu „ABC” zwróciło się z gorącym apelem, aby w tych ciężkich chwilach, jakie przeżywamy, pamiętać o najwinniejszym przyjacielu — psie. „Spotykamy się coraz częściej z wypadkami, że ludzie wyrzucają psa, który im tak wiernie służył — piszą cenerowcy. Zapominają o tym, że stworzenie to ma też przecież serce, odczuwa wszystko silnie i porzucenie naraża go na nieszczęście. Ludzie, opamiętajcie się, dzieliliśmy z nim dobrą dolę, nie zostawiajmy go w niedoli na pastwę losu”.

Sławoj zdążył już załatwić swoje benzynowe kłopoty. Solennie przybierał (przez radio), że po wygranej wojnie wróci i... wyjechał. Wyniósł się już także ze stolicy wódz. Warszawa, to miasto gęsto zabudowane. Z gmachu generalnego inspektoratu nie widać pola walki, więc żeby „skuteczniej” dowodzić — wyjechał. W stronę zaleszczyckiej szosy...

Poza tym w ogóle nie jest źle. Wprawdzie Hitler jest u wrót stolicy, dogorywa Westerplatte, które po 12 godzinach walki miało otrzymać posiłki, wprawdzie pod Kutnem trwają krwawe, rozpaczliwe szarże naszych ułanów na wroże czołgi, ale „sytuacja poprawia się z każdą chwilą” — pisze „Kurier Codzienny” z 8 września. Jeszcze 11 września „Czas” wydrukował, że „Armia polska szykuje się do zadania Niemcom decydującego uderzenia. Marszałek Śmigły - Rydz w swych planach strategicznych uмышленie starał się wciągnąć wojska niemieckie w głąb kraju, narażając je na ogromne straty, które ocenia się na 50 tys. zabitych i rannych. Armia polska jest prawie nienaruszona i szykuje się do walki”.

DLA NICH AMNESTII NIE BYŁO

A w rzeczywistości? „Zdaniem Sosnkowskiego, kampania była już przegrana — napisze później Beck o rozmowie, jaką odbył z tym „dostojnikiem” 9 września. Jeżeli zaś hitlerowcy płacą i to słono za każdą pędlę ziemi polskiej, dzieje się to za sprawą prostych żołnierzy i marynarzy, robotników warszawskich. Organizują oni oddziały Ochotniczej Warszawskiej Brygady Robotniczej, stają na barykadach. Stają w obronie honoru i wolności narodu

szeregowi członkowie PPS. Lud Warszawy nie da stolicy bez boju. Śmierć faszystom! Prowadzą go do walki ci, dla których nie przeważa zwolnienia osonowa amnestia — komuniści polscy. Na przedpolach Warszawy odda życie Polscy Marian Buczek, długoletni więzień sanacji.

Z lasów łowickich oddziały 20 dywizji piechoty wyruszają w kierunku Plotrkowa i natrafiają od razu na nieprzyjaciela. W marszu zajmują pozycje obronne, aby umożliwić jednostkom, znajdującym się pomiędzy Plotrkowem i Tomaszem koncentrację i przeprowadzenie flankowego uderzenia. Następuje gwałtowny atak nieprzyjacielskich czołgów i samolotów. W odpowiedzi strzelają... CKM-y. Ale dywizja utrzymuje pozycję. Oczekuje, że w końcu ruszy hitlerowska piechota, że dojdzie do walki wręcz. Mija 12 godzin, a wrogię piechoty ani śladu. Po co? Bagnety — to było dobre 20 lat temu, ale dziś... Załatwił to za nią bombow-

ca. Dowództwo chce je schować pod mole, a czego chcą marynarze? Chcą nafałdować je minami i rzucić je wraz z sobą na pokład krążownika „Sleswig-Holstein”. Pomoże to i obrońcom Westerplatte i załozce Helu. Jednakże admirał Unrug odrzuca projekt. Po co...? Szkoda sprzętu.

A potem — trzy desanty hitlerowskie. Wszystkie trzy nieudane. Sądzi hitlerowcy, że pod osłoną nocy uda im się wyjść na brzeg. Kiedy szalupy zbliżyły się do brzegu, odpędzono je raz po raz. I znowu bój, i znowu krew i znowu ciche pożegnania z tymi, którzy odchodzą na zawsze...

* * *

Siedzimy w jasnym, przestronnym pokoju, firaneczki na oknach, słoneczne słońce, zapach morza. „I to mniej więcej wszystko, co miałem wam do opowiedzenia” — mówi starszy bosman Szramka, składając kilka kartuszek papieru, na których wypisane są ważniejsze daty i fakty z historii obrony Helu. „Mogę jeszcze dodać — rzuca wstając już od stołu — że gdy w październiku nastąpiła kapitulacja, o-



Naród polski zapłacił straszliwą cenę za zdradę rządów przedwrześniowych. Przyominając tragiczne dni września 1939 roku, świadomi jesteśmy, że nigdy więcej słońca na jeziorze nie będzie nad ziemią polską.

NA ZDJEĆCIU: niszczycielski nalot bombowy na Warszawę. Wrzesień 1939 rok.

(Archiwum Wyd. Hst. KC PZPR)

ce, szturmowce, myśliwce, czołgi wszelkich typów, artyleria wszelkiego kalibru. Przerzedzone szeregi dywizji wycofują się pod osłoną CKM-ów. Najdłuższą trzyma 11 Komp. 86 pp. Miała na początku bitwy 15 CKM-ów, ma ich już teraz tylko 5. Kończy się zapas taśm, coraz gęściej giną żołnierze, dwukrotnie ranny jest walczący razem z bracią żołnierską dowódca i wreszcie rozkazy: oderwać się od nieprzyjaciela. Las niedaleko, widać gałęzie drzew. Wtem pada dowódca. Obsługa jednego z karabinów błętnie mu na pomoc. „Ratujcie broń, ze mną i tak nie...”

A na Helu, gdzie służy Józef Szramka, sytuacja też jest beznadziejna. Ale bój trwa nadal. Kilku marynarzy zgłosiło się na ochotnika. Chcą wykorzystać 3 samoloty, które schroniły się tu, po zajęciu Pu-

trzymaliśmy rozkaz przekazania hitlerowcom broni i urządzeń w stanie, w jakim się wówczas znajdowały. Marynarze zniszczyli wszystko. I jeszcze jedno: kiedyś przyszli do niewoli, okazało się, że hitlerowcy mają pełny spis obrońców Helu. Ogłaszają o tym często naszej marynarskiej młodzieży. Niech wie, kto we wrześniu zdradził, a kto umierał stojąc. Niech będzie czujna”.

Wyjechałem z Helu na pokładzie spacerowego statku. Była piękna pogoda. Za nami szedł jakiś szwedzki parowiec, wywołując powszechne zainteresowanie pasażerów. A mnie ciągle tknęło w głowie strofy znanego wiersza Broniewskiego: „Jego pułk rozbił pod Rawą, a on bił się, a on bił się krwawo...”

WŁODZIMIERZ POLESKI



NA ZDJEĆCIU: Marian Buczek w obronie Warszawy we wrześniu 1939 roku. (Reprodukcja obrazu Krajewskiej)

RZUCONY gdzieś na skraj Rzeczypospolitej, Józef Szramka o sprawach wielkoświatowych niewiele wiedział. Nad nim było polskie niebo, dookoła polskie morze, a on sam był artylerzystą marynarki wojennej. Wiedział, że jego bateria jest jedyną baterią artylerii przybrzeżnej na całym odcinku granicy morskiej. Reszta zaś — nie zwykłe zresztą skąpa — to zwyczajnie 105 mm działa ustawione po prostu na plażach, bez żadnej osłony. Znał swoich towarzyszy broni i wiedział, że w razie potrzeby nie zawiodą. Mógł także opowiedzieć, jak wygląda świat tu nad Bałtykiem i w jego ojczystej wsi pomorskiej. Tam słońce po prostu wynurza się zza sosnowego boru, i nagle jest już wysoko w górze. Tu zaś, co ranka jak gdyby wstają dwa słońca: jedno na niebie, a drugie na morzu. Pury-pury — złota jest wtedy woda bałtycka. Wychodzisz rano, żeby zanurzyć w niej ręce, a nie kropie lecz klejnoty czepiają się palców. Morze jest wtedy niby skarb przeogromny.

„JESTESMY SPOKOJNI”

Oświadczenie było krótkie: „Jesteśmy spokojni o losy Narodu i Państwa. Wojnę tę wygramy, bo na wezwanie Pana Prezydenta pójdziemy do walki wszyscy — ramie przy ramieniu. Wojnę tę wygramy, bo mamy Wodza — Marszałka Edwarda Śmigłego - Rydza i wypełnimy z twardym, żołnierskim posłuszeństwem wszystkie jego rozkazy wodzące Polskę w imię Boże do zwycięstwa”.

Jak podaje „Kurier Poranny” z 11 września 1939 roku, słowa te wypowiedziane przez Sławoja-Składkowskiego Sejm powitał hucznymi oklaskami. W patriotycznym porwywie odśpiewano I Brygadę.

„Odprawiliśmy” w ten sposób inaugurację działań wojennych Zamek i Wierzbowa z czystym sumieniem oddały się już całkowicie sprawie doczesnej. Mościcki już 1 września wyjechał na wieś, Sławoj — jak sam o tym pisze — jako, że generał, zajął się przygotowaniem benzyny na drogę, Beck i jego zastępca, hrabia Szembek rozpoczęli rozmowy z ambasadorem francuskim Noelem w sprawie przesilenia siedziby rządu do Francji, a w znanej warszawskiej cukierni u Kleszcza — notuje kronikarz — poszły w górę waluty. 2 września „ABC” — organ ONR-u donosił o amnestii dla „wszystkich tych, którzy przed 31 sierpnia popełnili przestępstwo zwykłe, wykroczenie skarbowe lub podobne”, a więc niemal dla wszystkich z wyjątkiem politycznych.

UDERZENIE PRZYSZŁO NAGLE

O dziesiątej rano ogłoszono wojnę, a o pierwszej — mniej więcej wtedy, kiedy Mościcki wyjeżdżał na

wieś — 24 bombowce szybko odnalazły baterię. Była niezamaskowana, poza tym często pokazywano ją kłedy sojusznikom. Posypał się deszcz bomb i pocisków. Wyniesiono pierwszych marynarzy na płaszczyzny, wielki cmentarz, gdzie z rzadka rosła rozwidrzona sosna.

A potem nie było już ni dnia, ni nocy. Wrogiem stał się błękit polskiego nieba, wrogiem stało się morze. To od strony morza napływały fala po fali drapieżne Condory z białymi krzyżami na skrzydłach. To rozcinając bałtyckie wody napływały nieprzyjacielscy niszczyciele. Pamięta Szramka: cztery zajęły się „Wichrem” i „Gryfem”, a reszta...

Nie ulekił się ich marynarze. Dami im chłopcy bobu — poszedł krzyk po baterii. I oto już jeden z niszczycieli ma przechyl. Trafiony jest i drugi. Ukrył się za zasłonę dymną. Żeby tak mieć samoloty — szepcą usta spekane od pragnienia. Żeby tak nasze działa dalej niosły...

Ale nie ma samolotów i nie ma na polskim wybrzeżu dalekonośnych dział, a tymczasem wchodzą już do akcji hitlerowskie krążowniki. Salwa okrętowej artylerii, zrzut bomb z kilkunastu samolotów i tysiące ton ziemi, betonu i żelaza wylatuje w górę. Trzeba na gwałt budować punkt dowodzenia. Dotychczasowy mieścił się w namiocie, pokrytym falistą blachą... Znalazły już betoniarce ręce przywykłe do trzymania broni. Kręci marynarz korbą. Ustawili się w kolejce pozostali i w ćwiczebnych czapkach niosą zbawczy beton do wykopu.

A wrogi... Hel musi paść. Skrada się od południa silne ugrupowanie hitlerowskie: czołgi, pościg pancerny, kilkanaście tysięcy piechoty. Więc czym w nich, chłopcy? Z dział?



Kierownice sfery wojskowej Polski sanacyjnej, przejęte nienawistą do wolności i postępu, przeżyły korupcję i zdradę, marzyły o krótkim zwycięstwie Radzieckiemu przy pomocy SS i Wehrmachtu. Gościnnie przyjmowani byli przez sanację na dowództwo przedstawicieli armii hitlerowskiej, która krótko załatwiła ziemię polską, niosąc zagładę zdradzonej i bezbronnej Polsce.

NA ZDJEĆCIU: oficerowie hitlerowscy na manewrach pod Rzeszowem we wrześniu 1938 r. Objaśnienie udziela gen. Kordian-Zamorski. (Zdjęcie dokumentalne z archiwum CAF).

To nie tylko sprawa Chojnowskiego

Pierwsze wrażenie było właśnie takie, jak wyobrażaliśmy sobie Jankowia. Sieniec przeznaczone na warsztat, wysłuchany, sfatygowany stół, pływająca, Mnóstwo najrozmaitszych dźwięków. Za stołem — stary, ale dobrze trzymający się człowiek.

Ludowy rzeźbiarz. We wsi nie przywierała jeszcze do Chojnowskiego ta nazwa. Stolarz — mówią ludzie. I nie jeden pokazuje precyzyjnie rzeźbione zydło stojące w chacie na honorowym miejscu. Te stołki — to robota Chojnowskiego, tak jak i zdobiące izby w Jankowie i okolicznych wsiach świątki, miernie wyrzeźbione w twardej dębowej bryle.

Dłutko Chojnowskiego z błyskawiczną szybkością przebiega po kawałku deski. Z nikłych zarysów powstaje coraz wyraźniejszy kształt człowieka. Wzniesiona ręka, okrągła czapka, pasek spuszczony pod brodę. U nogi lał się piasek. To płaskorzeźba milicjanta.

Kiedy rozmawiamy z Chojnowskim, uderza jego zadziwiająca inteligencja, prosty, mądry sposób rozumowania. Inteligencja łomżyńskiego chłopca zdumiewała jeszcze bardziej w zestawieniu z tym wszystkim co mówił o sobie.

Rzecz zrozumiała. Dla dziecka komornika nie było miejsca w szkole. Nie było

też miejsca w rodzinnej wsi. wśród gospodarskich synów Chojnowski nie był w szkole ani przez pół dnia. A jak podrośli, podzielił los najbardziej biedniejszych, którzy za chlebem szli „na Saksy” i często aż — do Ameryki.

Ani tam było słodko, ani dobrze. Przez pięć lat napatrzył się na „kulturę” niemieckich junkrów i amerykańskich ludzi interesu. Wiele o tym może powiedzieć. Zaciął więc zęby i robił. Konieczne chciał zarobić na własną chałupę, w której ojcowie mogliby pomieszkować przynajmniej przed śmiercią.

Chałupę pobudował. Potem stawiał domy ludziom we wsi. Ale ta robota radości mu nie dawała. Uparcie wracało wspomnienie z tych lat, kiedy wciśnięty w ciżbę ludzką boleśnie patrzył na wyrzeźbione nieznana ręką groźne twarze świątków. Nie były to piękne figury. A dziwnie przyciągały wzrok chłopca. Żeby takiego świętego zrobić...

Pragnienie sprzed kilkunastu lat zwyciężyło. Chojnowski wyrzeźbił świątki na próbę. Udało się. Potem spróbował strugać figurkę „świećką”. Ładna była. Ale ludziom nie była przydatna. Jeśli zamawiali, to tylko świątki. A co innego — rzeźbił Chojnowski już tylko dla siebie.

Świątki Wielkiego nabożeństwa nie czuł do nich już

od dawna. Rzeźbił, bo tylko za to ludzie płacili. Tak było kiedyś.

Ale dlaczego jeszcze i dziś wśród prac ludowego rzeźbiarza świątki zajmują właściwie najbardziej poczesne miejsce? Dlaczego dziś, kiedy w Jankowie życie kipi i wrze, kiedy każdy dzień niemal rozdzielił nowe problemy, kiedy życie samo podsuwa artyście tysiące porażających tematów, Chojnowski praktykuje rutynarską, wyuczoną od lat mechaniczną robotę. Dlaczego rzeźby w bryle, czy płaskorzeźby na tematy zwyczajne, np. z zagadnieniami wsi dzisiejszej wykonuje tylko sporadycznie?

Odpowiedź jest prosta. Bo tylko sporadycznie otrzymuje zamówienia na określoną tematykę z Wydziału Kultury. Bo odbiorcami jego prac są nadal jeszcze w większości wypadków chłopcy z Jankowa i okolicznych gromad. I nikt więcej?

Owszem, był ktoś z Kroniki Filmowej. Zachwycił się bezsprzecznym talentem rzeźbiarza. „Porwał” artystyczny zydło, gdzie każde wyobrażenie nie dłużej utrzymało precyzyjną, mistrzowską robotę. Coś tam przyrzekł, że poruszy. I — uciechło.

Przyjechał ktoś z Warszawy. Kupił drugi zydło. Wiele zapłacił. Uciechło.

Zawitali towarzysze z Wydziału Kultury.

— Oj, naobleczyli dużo. Ale na tym zostało.

Obecna praca Chojnow-

skiego — płaskorzeźba milicjanta z psem — również nie jest planowym zamówieniem znanego adresata.

Chojnowski niechętnie zabiera się do rutynarskiej roboty świątków. Mówi, że warzy się jej akurat takie uczucie, jak dawniej przy stawianiu domów. Żadnej radości. Przy świątkach Chojnowski już nie tworzy. To, co z początku było sztuką, po latach zmieniło się w rzemiosło. A rzeźbił je dlatego, że za wcześniej mu jeszcze śledzić na łasce synów. Chce sam zarobić, bo choć wymagań nie ma wielkich, z jednego jednak nie potrafi już zrezygnować — z księżki.

Nienasycony przez 50 lat głód czytania. Spełnione po raz pierwszy od 50 lat marzenie — mieć dużo księzek historycznych. Miec na własność „Faraona” Prusa, „Popioły” Żeromskiego, wynajmowane powieści, z których jedra w sanacyjnej Polsce kosztowały 44 zł, a druga 80 zł. Chojnowski pamięta te ceny. Bo przecież nieraz sobie kalkulował, że gdyby chciał mieć jedną z nich, musielby sprzedać krowę, której przecieł ojciec — komornik nie miał.

Dziś w długich szafkach zawieszonych u pułapu mieszczą się 1000 tomów bogatej biblioteki Chojnowskiego. Całe półki powieści Żeromskiego, Jeża, Sienkiewicza, Krasińskiego. Całe komplety ulubionych powieści historycznych. Wspaniałe wydawnictwa z dziedziny malarstwa i rzeźby. Ta bogata biblioteka, której niejedną może mu pozazdrościć, skompletował sobie Chojnowski przez 10 ostatnich lat. W 65 roku życia doczekał się tego, że nie tylko sam może się nacieszyć, ale i ludziom we wsi pozyczać najcenniejsze powieści.

Z każdej sprawy można wyciągnąć mniej lub więcej ważne wnioski. W tym wypadku wnioski są tym ważniejsze, że dotyczą nie tylko osoby ludowego rzeźbiarza.

Sprawę, która nurtuje dwie duże gromady: Jankowo Młodzianowo i Jankowo Skarbowo zamknął Chojnowski w takim zdaniu: „Gdyby to we wsi istniała świetlica, od razu byłby inny ruch oświatowy”.

Życie, które mogłoby rozwinąć się w świetlicy nazwał ruchem oświatowym. I chyba słusznie. Trudno bowiem wyobrazić, aby swej bogatej wiedzy nie chciał przekazy-



Artystycznie rzeźbiony przez Konstantego Chojnowskiego zydło.

wał innym. Trudno wyobrazić, aby swoje wszechstronne zainteresowania nie zechciał uzgadniać z drugimi. Trudno inaczej sądzić, niż właśnie tak, że prowadzącym dyskusje nad książką, wspólnie czytanie i pogadanki byłby Chojnowski.

Kwestia jest ważna i wcale nie taka trudna, jak sądzić ci, którzy życiem kulturalnym Jankowa powinni się zainteresować już dawno. Ludzie tu są ofiarni. Na dobry cel nie potrzebują ani pieniędzy, ani robocizny. Tylko trzeba im na początku pomóc. Trzeba wskazać, że pracę kulturalną mogą na razie rozpocząć w świetlicy urządzonej w wynajętej izbie. A następnie się ich w Jankowie co najmniej dziesięć.

Jest jeszcze kwestia druga — kwestia odbiorców którą należy skierować bezpośrednio do Wydziału Kultury Prezydium WRN. Nie wolno pozwolić na to, aby ludowy twórca wbrew własnej woli wpadał w rutynę, zamykał się w rzemiosłniczym. Talent Chojnowskiego jest niezaprzeczalny. W atmosferze szczerego zainteresowania i opieki Chojnowski potrafi stworzyć rzeczy piękne. Chodzi jednak o to, aby towarzysze z Wydziału Kultury

IRENA RADLIŃSKA

Z przeszłości Białostoczczyzny

Kurpie pod rządami „Chjeno-Piasta“

WARUNKI bytowe mas pracujących zarówno w mieście jak i na wsi w okresie „ludowych” rządów „Chjeno-Piasta” pogarszały się niemal z godziny na godzinę. Szalejąca wówczas inflacja sprowadzała realną wartość zarobków robotniczych do zera, ułatwiała obszarnikom wyzysk mało i średniorolnych chłopów, a obok tego ułatwiała panoszenie się wszelkiego rodzaju paskarstwa i spekulacji, co jeszcze bardziej pogłębiało nędzę mas pracujących.

Za cenę udziału w sprawowaniu władzy Witos i jego stronnictwo (PSL) oddały wszystkie swe siły na usługi burżuazji, starając się przerzucić cały ciężar kryzysu na barki robotników i pracujących chłopów. Służała wobec burżuazji polityka Witosza budząca zastrzeżenia nawet wśród niektórych posłów i działaczy terenowych Polskiego Stronnictwa Ludowego, co doprowadziło do rozłamu w Sejmie. Około 50 posłów PSL w obawie przed całkowitą utratą popularności na wsi utworzyło własne stronnictwo, nazywając je Polskim Stronnictwem Ludowym „Wyzwolenie”. Oczywiście rozłam ten nie był podyktowany rzeczywistą troską o interesy mało i średniorolnych chłopów, lecz obawą o mandaty poselskie.

Nędza pogłębiała się stale. Na wsi poczęto wracać łuczywo, zastępując lampy naftowe. Powszechne obywatelstwo wśród chłopów zajęła znów czarna sól, jako tańsza. „Biercie czarna, gospodzie — pokpiwali sobie nieraz sklepikarze z chłopów kupujących sól — jest tańsza i lepsza, bo bardziej słona”.

Nadzwyczaj trafną ocenę ówczesnej sytuacji gospodarczej Polski i roli, jaką w pogłębianiu nędzy mas pracujących odegrały rządy „Chjeno-Piasta”, dała na II Zjeździe w

1923 r. Komunistyczna Partia Polski w odezwie do robotników i chłopów.

„Dziesięć dziesiątych mieszkańców Polski — czytamy m. in. w odezwie — skazanych jest na głód i nędzę: głodują robotnicy, głodują masy chłopskie, głoduje inteligencja i urzędnicy państwowi, tysiącami wyrzuceni na bruk i spychani w szeregi lumpenproletariatu, dziesięć dziesiątych mieszkańców Polski traktuje rząd dzisiejszy jak wrogów kraju, których przemocą utrzymać trzeba w ryżach posłuszeństwa”.

Ale rajem jest Polska Chjeno-Piastowska dla wszelkich kapitalistów i obszarników, dla paskarzy i giełdziarzy, dla przekupnych polityków, dla spekulantów i karierowiczów wszelkiego rodzaju”.

Panująca na wsi białostockiej nędza najbardziej chyba dawała się we znaki Kurpiom, gospodarzom na mało urodzajnych, piaszczystych gruntach. Tym bardziej, że rząd Witosza wysługujący się kapitalistom i obszarnikom ani myślał wykonać nawet burżuazyjną reformę rolną, wokół której robiono tylko wiele szumu dla celów propagandowych. Stwierdził to również Zjazd serwitutów, bezrolnych i małorolnych chłopów ziemii łomżyńskiej w styczniu 1923 roku w Łomży. Na zjeździe tym chłopci ostro występowali przeciwko komisarzom ziemskim, pilnującym interesów obszarniczych, lecz atakując komisarzy niezbyt dobitnie zdawano sobie sprawę z tego, że są to urzędnicy państwowi i działają oni przede wszystkim w myśl dyktawki rządu Witosza.

Nędze Kurpiów, podobnie zresztą jak wszystkich chłopów pogłębiały liczne podatki państwowe i komunalne. Nie było rzeczy, której rząd Witosza nie starałby się opodatkować, płacił więc chłop podatek od kominia (podymne), od okien, od psów itd. Prócz tego rząd Witosza postanowił odebrać Kurpiom tzw. odpady, tj. grunty państwowe nieregularnie wciśnięte między posiadłości chłopskie. „Odpady” te powstały w czasie regulacji gruntowej przeprowadzonej przez władze carskie w końcu ubiegłego stulecia i praktycznie od początku znajdowały się poza zarządem państwowym, były to bowiem na ogół drobne działki rozrzucone dość gęsto między gruntami chłopskimi. Ogólny obszar tych „odpadów” wynosił nieco ponad 1500 ha.

Od chwili regulacji Kurpie użytkowali „odpady”, a władz carskich sprawy te zupełnie nie interesowały. W rezultacie Kurpie gospodarząc nieprzerwanie i bez żadnych sprzeciwów caratu przez kilkadziesiąt lat na „odpadach” ziemie te uważali za swą własność. Słusznie też uważali, że po odzyskaniu niepodległości tym bardziej nikt nie powinien kwestionować praw do ziem nabytych choćby z tytułu przedawnienia. Stało się jednak inaczej. Rząd Witosza nie licząc się z interesami Kurpiów postanowił odebrać im „odpady”, by z kolei przekazać „zdobyty” w ten sposób ziemie kilku „zasłużonym” wyższym urzędnikom leśnym. Uderzało to w podstawy bytu kilkuset rodzin chłopskich.

Kurpie początkowo nie wierzyli pogłoskom. Bo i jakże — rząd carski nie ruszał „odpadów”, a tu nagle ni stąd ni zowąd odbierze im je bądź co bądź rząd polski. Pogłoski jednak okazały się prawdziwe. Nadleśnictwa w Koinie, Lipnikach i Nowogrodzie zapowiedziały przejmowanie „odpadów”. Przez wieś kurpiowskie przeszła nowa fala gwałtów i bezprawia, w którym policja granatowej w wielu wypadkach sekundowała

również reakcyjny kler. Wolni od prześladowań byli tylko ci, którzy w czasie wyborów do sejmu (22 listopada 1922 r.) głosowali otwarcie na nr 8 (Chrześcijańska Jedność Narodowa). Prześladowania te objęły zresztą całą Białostoczczyznę, gdyż sprawa „odpadów” na Kurpiach i serwitutów w całym województwie stały się „okazją” do porachunków z przeciwnikami politycznymi. Po porachunkach poszukiwania broni policja przeprowadzała liczne rewizje u chłopów podejrzanych o bardziej postępowe poglądy, lub wskazanych przez szpicłów.

Rewizje przeprowadzono we wszystkich powiatach, a jakie metody przy tym stosowano najlepiej świadczy przykład chłopów z gromady Wędrzy i Osipy Stare Kolonie w pow. wysoko-mazowieckim. M. in. policja pobiła tu Teofila Iwara, Tkaczuka i Molendę. Tego ostatniego aresztowano i przewieziono na posterunek policji w Wysokiem-Mazowieckim, gdzie poddano go wyrafinowanemu torturowi. Molendę bito pałkami w podeszwy, tak że przez kilkanaście dni nie mógł chodzić, wlewano wodę do nosa, wiszono za nogi u belki i bito niemilosłownie.

Aby jakoś prawnie upozorować odbieranie „odpadów” Kurpiom, komisarze ziemscy powoływali się na przepisy o... likwidacji serwitutów. Kurpie składali podania i prośby do władz i urzędów, alarmowali w listach do posłów na sejm o pomoc — nie dawało to jednak żadnego poważniejszego rezultatu. Wówczas poczęto stosować bierny opór, na odebranych „odpadach” orano i siano zboże, a gdy to nie pomogło — bierny opór poczęli przekształcać się w niektórych gminach w otwarty bunt.

HENRYK ORZEŃSKI

1) „Manifest II Zjazdu Komunistycznej Partii Robotniczej Polski do całego ludu pracującego” — KPP uchwały i rezolucje, Książka i Wiedza, Warszawa 1953 r.

2) „Wyzwolenie” 14. I. 1923 r.

3) „Wyzwolenie” nr 8 luty 1923 r.

4) Henryk Syska „Nad błękitną moją Narwią” — Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1952 r.

Blżej człowieka

Ozwartej nad ranem Majewskiego obudził krzyk.

Gmina Korzeń nie zrobi planu, eee, gmina Korzeń, gmina... Majewski usiadł.

Instruktorzy terenowi, którzy spali w tej samej izbie, poderwali głowy z poduszki. Majewski przetarł oczy i wyczuł, że ten krzyk był jego własnym krzykiem.

A cholera! — mruknął.

Te plany już się nawet śnią. Rano, idąc do pracy,

jest słuszne i właściwe, co się nazywa „po bolszewicku”. „Po bolszewicku” znaczy: twardo, trudno i sprawiedliwie. „Gryfice” znaczy: niesprawiedliwie, gwałtem, najłatwiej.

Bracie kochany — przywitał Majewski sekretarza KP, Wójcika. — Idziemy w planie. Wsiadłszy na reszcie na konia. Jedziemy, bracie kochany.

Wójcik powiedział:

— Przyjechali towarzysze

— Mój.

— A jaka była wasza decyzja?

Wójcik spojrział uważnie. Na podaniu widniały istotnie dwa jego podpisy i dwie decyzje. Ale jedna z nich u góry została przekreślona. Pod spodem zaś było zaznaczone: „Odmownie”.

— A jak myślicie, czy Franciszek Olejniczak, to uczciwy człowiek?

— Szczerze mówiąc, nie wiem. Towarzysze uważają, że mam obowiązek to wiedzieć?

— A jak wy uważacie? Macie ten obowiązek czy niekoniecznie?

— W moim powiecie jest siedemnaście tysięcy mieszkańców. Spójrzcie towarzysze, ulicą przechodzi brodaty człowiek. Jeszcze nigdy nie rozmawiałem z nim, zapamiętałem tylko jego brodę. Czasu nie miałem, towarzysze, aby z nim porozmawiać, ale ja to kiedyś zrobię.

— Tego samego jeszcze dnia Wójcik mówił do Majewskiego:

— Jutro rano pojedziemy do Korzenia.

— A tak — zapalił się Majewski — Korzeń odstaje. I ja już nie wiem, co z nią robić. Po nocach budzę się i myślę: Korzeń. Chyba trzeba będzie pojechać, jakos to wreszcie postawić na ostrzu noża.

— Tam jest jeden na czterech hektarach i pięćdziesięciu arach — mówi. Wójcik.

— Gdzie mieszka Franciszek Olejniczak?

— Kto? Franciszek Olej-

— Ojciec żył dwa lata a ja dziewiętnaście.

— Dostaje rocznie osiem metrów zboża?

— Zboża osiem, a jeszcze ziemniaki, jaja — wszystko ciągnie do siebie.

— Tu wchodził się Majewski.

— Nie rozumiem, jak wasz ojciec mógł przystać na takie wysokie alimenty. Przecież zarząd gospodarke.

— Jaką gospodarke? Ojciec, proszę komisji, nie miał żadnej gospodarke. Był szczepiakiem, że mu to wpadło, bo już nie musiał najmować się do innych.

Wójcik i Majewski wymienili kilka zdań między sobą. Olejniczak zrozumiał z tego tyle, że człowiekowi do życia wystarczy na rok półtora metra zboża, bo tak powiedziałano na odprawie.

— Proszę komisji, ja bym zapytał, dlaczego się mówi, że u nas nie ma być wyzysku człowieka przez człowieka, a na taką Wojciechowską to jednostka nie znajduje nigdzie żadnego prawa?

— Więc wy dajcie Wojciechowskiej — mówi Majewski — dwa kwintale żyta. Resztę zapłaćcie gotówką według państwowej ceny. No? Jesteście zadowoleni?

Do GS-u powieście cztery metry i dwadzieścia trzy kilo, tak jak macie wymiarzone. Będziecie w porządku ze skupem i z alimentami też. A jeszcze na tym uzyskanie ponad półtora metra zboża.



Poszukajcie pszenicy Wojciechowskiego.

nieczek! On mieszka tak z brzegu, na drugim końcu.

Auto ruszyło. Przygodny informator odprowadził je zdumionym wzrokiem.

Olejniczak naprawiał w podwórzu kierat. Serce stuknęło mocno, ale Franciszek tylko ukradkiem rzucił spojrzenie w kierunku gości i na pozór obojętnie czekał dalszego biegu wypadków.

— Ile macie ziemi?

— Cztery hektary pięćdziesiąt sześć arów.

— Dopiero będziecie mieli?

— Kierat szykuję.

— A jak wy stoicie w skupie?

— Co wymyśliłem, to oddałem dla państwa. Teraz będę miał do alimentu.

— Słuchaj, serce — przebrał Wójcik — ileś ty oddał państwu?

— Trzy metry.

— To, co teraz wymyślisz, oddasz jeszcze państwu?

— Nie. Na aliment.

Wójcik poczuł, że czyjeś oczy wwiercają mu się w plecy. Mimo woli odwrócił głowę. Zobaczył okno, a w oknie starszą kobietę o karto flastej brodzie i mizernie wymarszczonej twarzy...

— Świekra? — spytał Wójcik.

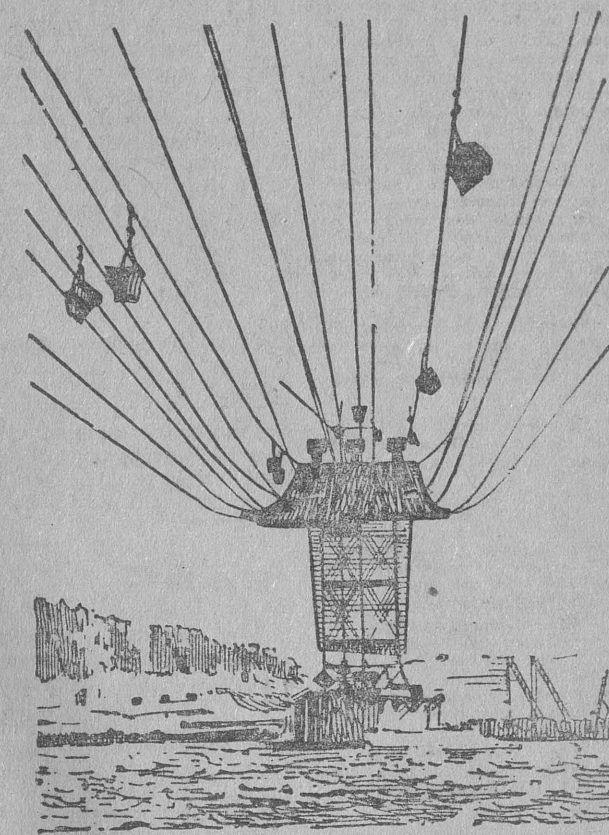
— Nie. Obca.

— Te alimenty dla niej?

— No.

— Długo ją już tak żywcie?

„Most powietrzny” nad Wołgą



NA RYSUNKU: kolejka linowa.

STATER linii pasażerskiej Moskwa-Rostów płynie w dół Wołgi.

Przed Stawropolem ukazują się na horyzoncie granatowozielone Góry Zigułowskie. Rzeka skręca tu gwałtownie

na wschód i przecina pasmo górskie. Chociaż nie widać jeszcze placu budowy Kujbyszewskiej Elektrowni Wodnej, to jednak oczom pasażerów ukazuje się niezwykły widok: tam gdzie Wołga, zwałując się, przecina góry, wznosi się po środku jej koryta żurawowy, stalowy maszt. Widać jest z bardzo daleka — jak drogowy znak. To główny maszt oporowy „mostu powietrznego” — olbrzymiej kolejki linowej.

Wygląda ona z daleka nad podziw lekko, wydaje się, że nie prawie nie waży. Ale w miarę jak statek zbliża się do niej, metalowe konstrukcje nabierają masywności, a stalowe liny grubości. Statek przepływa wreszcie pod zwisającymi linami i pod szeroką metalową ściegą. Pasażerowie widzą teraz z bliska cały ogrom wybudowanego obiektu: nad niewielką sztuczną wyspą z betonu wznosi się 70-metrowej niemal wysokości wieża z metalu. Z prawego i lewego brzegu biegną ku niej grube liny metalowe po których płyną zawieszane na nich wagoniki.

W jakim celu wybudowano ten „most powietrzny” nad Wołgą?

Badania geologiczne, które przeprowadzono jeszcze przed opracowaniem projektu Kujbyszewskiej Elektrowni Wodnej, wykazały, że na lewym brzegu Wołgi nie ma dostatecznej ilości żwiru dla atomatycznych betoniarń i że trzeba go będzie sprowadzać z prawego brzegu rzeki, z góry Mogutowej. A na prawym brzegu rzeki brak dobrego piasku, jest go za to dużo na lewym brzegu.

Wtedy to powstał projekt zbudowania gigantycznej kolejki linowej poprzez Wołgę. Kolejka ma przede wszystkim zaopatrzyć obydwie

brzozy Wołgi w niezbędne materiały budowlane a ponadto w decydujące dni budowy — w dni przecinania Wołgi kamiennym wałem — z kolejki będzie się syłał na rzekę kamienny deszcz.

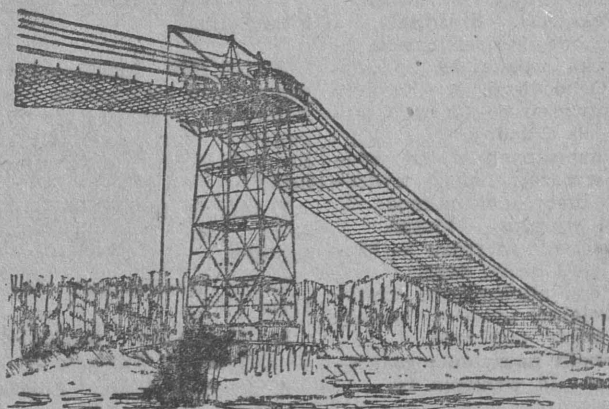
W momencie, kiedy skrzyżła tamy z obu brzegów dojdą do głównego nurtu, przetrzuty zostanie przez Wołgę most pontonowy. Pomkną po nim setki samochodów-wyrotek załadowanych kamieniami. W biegu zrzucać one będą kamienie do wody — po dobie jak to się działo przy budowie Cymlańskiego Wezła Wodnego. Ust-Kamienogorskiej i Kamskiej elektrowni wodnych. Ale Wołga to nie Don, ani Kama. Aby ją przegrodzić mocnym wałem z kamieni, musi być podjęty ogromny jednorazowy wysiłek. I tu z pomocą samochodom przyjdzie „most powietrzny”. Sto wagoników zrzucać będzie równocześnie z ogromnej wysokości całe potoki kamieni do Wołgi.

Długość kolejki linowej przekracza 5 kilometrów. Opiera się ona na 138 potężnych masztach. Przeliczenia wysokości trasy kolejki wynosi 50 metrów. Bez przerwy, dnem i nocą biegą na tej wysokości wagoniki z szybkością około trzech metrów na sekundę. Pojemność każdego wagoniku wynosi 2,5 m³. W ciągu godziny przetrzucić więc można drogą powleczną z jednego brzegu Wołgi na drugi ponad 500 ton materiałów budowlanych.

Aby zabezpieczyć przed wszelkimi wypadkami przepływające pod kolejką statki, zawieszono między masztami oporowymi potężną sieć metalową, której powierzchnia wynosi ponad 20 tys. m².

Kolejka linowa, łącząca oba brzozy Wołgi, jest jakby forpoczta potężnej tamy, która przetrnie w tym miejscu koryto rzeki i stworzy jedno z największych na kuli ziemskiej sztuczne morze.

E. RIABCZYKOW
(„Technika Młodości”)



NA RYSUNKU: maszt oporowy z siatką ochronną.



Te plany już się nawet śnią.

czuł w oczach gorączkę. Długie tygodnie bezsenności przeżył organizm. Przed budynkiem Powiatowej Rady Narodowej stało obłożone auto. Majewski domyślił się, że tym autem przyjechał ktoś z województwa.

W pokoju, gdzie zazwyczaj toczyły się poranne obrady zespołu powiatowego, było już kilka osób. Przysiadali pospiesznie na nierówno ustawionych krzesłach, ubrani w płaszcze, podobni raczej do frontowych oficerów aniżeli do urzędników. „Idziemy w planie — myślał Majewski. — „Od tygodnia idziemy wreszcie w planie”. Ta świadomość rozstrzelała mu serce. Był teraz nie zwolnić, byle utrzymać rozpęd powiatowego aktywu. Dreszcze mrowia się po kościach tymi dreszczami i bezsennością płaci Majewski za planowy przebieg skupu.

Powoli zgłębiał przyczyny, dla których plan bywał czasem wykonany z nadwyżką, a czasem beznadziejnie opadał. Ostatnio przyszyły instrukcje: karać, stosować postanowienia dekretu, przeprowadzić surowe liczytacje żużliaków. Zespół powiatowy poszedł na to. I oto Majewski chwycił wreszcie rytm planu. Oporni zwozili zboże, powiat poruszył się. Majewski czuł wdzięczność dla rządu za tę broń, którą mu pozwolono wziąć do ręki. Trzeba tylko umiejętnie się nią posługiwać, uderzać we właściwe miejsca, we właściwym czasie i z właściwą siłą.

W pamięci wojewódzkiego pełnomocnika majaczyło ponure pojęcie „Gryfice”. Jak śliska jest czasem dla terenowego aktywisty droga między tym, co się w partii nazywa „Gryfice”, a tym co



Wójcik poczuł, że czyjeś oczy wwiercają mu się w plecy.

Za dolarową kurtyną

CZŁOWIEK NA GYZMISIE

Tysiące bezrobotnych walczą o pracę po ulicach Rzymu w poszukiwaniu zarobku. Ale najczęściej wracają do domu z próżnymi rękami. Dziennik „Unita” opowiada o wypadku, jaki zdarzył się niedawno w stolicy Włoch, 40-letni bezrobotny, Riccardo del Vecchio, wszedł do gmachu przy ulicy Babuino, na którego drzwiach widniała tabliczka „Remont i odbudowa pomieszczeń po pożarze”. Po kolejnej odmowie zatrudnienia go, del Vecchio, doprowadzony do ostateczności, wszedł na czwarte piętro, wyjął stąd przez okno na wprost gyzmu, nad ulicą i zaczął krzyczeć, pragnąc zwrócić na siebie uwagę przechodniów: „Mam na utrzymaniu liczną rodzinę! Jeśli nie otrzymam pracy, rzucę się z czwartego piętra!” Zebrał się tłum. Strażnicy zdjęli nieszczęśliwego z gyzmu.

Pracy nie otrzymał, ale za to został poddany przesłuchaniu w komisariacie policji...

RÓWNE SZANSE

Według ogłoszonej w USA statystyki, Indianie amerykańscy żyją przeciętnie 20 lat, podczas gdy biały obywatel Stanów — ponad 69.

W 1952 r. liczba zmarłych na gruźlicę Indian była proporcjonalnie 9,3 raza większa niż u białych, na dżumę — 13 razy większa. Podobne proporcje istnieją i w odnośnych występowaniu innych chorób.

A jak nas usiłują przekonać — USA są modelem demokracji, krajem, w którym wszyscy mają równe warunki życia...

LASEK W DŻUNGLI

12 hoteli i restauracji, 4 bary i kawiarnie, wielki parkiet taneczny pod namiotem i wiele różnych piw, 8 kabin żółtych i białych. W jakim mieście, w Baumholder (Niemcy zachodnie), które licząc 5 tys. mieszkańców, nigdy by nie pretendowało do tak wielkiej ilości lokali rozrywkowych, gdyby w pobliżu niego nie stacjonowali przybysze z Arzony i Oklahomy. Nad miasteczkiem panuje dziwny, tajemniczy klimat, który przyciąga do niego ludzi z całego świata. To jest Lasak, który przyciąga do siebie ludzi z całego świata. To jest Lasak, który przyciąga do siebie ludzi z całego świata.

Gdy pretendenci do panowania nad światem zaczynają budować nowe, amerykańskie kultury w oparciu o niezlężone bufety barów, restauracji i piwiarń, nie innego z tego w kapitalistycznej dżungli nie wyrośnie, jak lasak dolarowy.

ZNAMIEENNE MILCZENIE

Amerykański Instytut Badania Opinii Publicznej, tzw. Instytut Gallupa, przeprowadził wśród ludności amerykańskiej badanie na temat białych amerykańskich na terytorium Danii.

Wyników nie ogłoszono. Dlaczego? Wynika to z niedostatecznej prasy amerykańskiej. Okazało się, że tylko 20 proc. badanych wypowiadało się za udzieleniem białym Danii statusu państwa.

Tylko 20 proc. I to w Danii, której ludność stosunkowo słabo zna amerykańskich „przyjaciół”. W Europie zachodniej, np. we Francji lub Włoszech, Instytut Gallupa badał nie przeprowadza. Bo i bez specjalnej ankiety amerykańscy okupanci znają aż nadto dobrze nastawienie ludności okupowanych krajów.

Odnajdujemy mordercę

PUNKTEM wyjścia dla książki wybitnego francuskiego Vladymira Poznera*) jest prawdziwa informacja: 30. I. 1951 r. gazeta „New York Herald Tribune” doniosła, że niejaki H. O. Burrel poderżnął sobie gardło żyłką, aby...

„ochronić swoją żonę i dzieci przed komunizmem”. Powód samobójstwa jest tak absurdalny, że wszystkim zakrawa na jakąś potworną groteskę.

Jakie jest podłoże społeczne tego szaleństwa? Oto pytanie, które postawił sobie Vladymir Pozner. Aby odpowiedzieć na to pytanie, trzeba znać Burrela, znać oblicze psychologiczne i moralne drobnomieszczaństwa amerykańskiego.

Wraz z autorem towarzyszy Burrelowi w jego codziennych zajęciach. Przechadzamy się z nim po ulicach, idziemy do kina, słuchamy radia, odczytu czy kazań, czytamy gazety, wertujemy sensacyjno-kryminalne „comics”. Oto źródła, z których Burrel czerpie poglądy na wszystkie zagadnienia związane z życiem. Ideaty życiowe Burrela kształtowane są przez niezliczoną ilość wrzaskliwych, natrętnych reklam.

Przy ich pomocy monopol amerykańskie urabiają gusty Burrela, przelastacając go w nabywcę produkowanych przez siebie towarów.

Ala Burrel potrzebny jest monopolom nie tylko jako nabywca. Również — jako wyznawca pewnych idei, jako człowiek, który postępuje w myśl w interesie monopolu, aby mogły one bez przeszkód sprawować władzę, wyżyłkować miliony. Oto dlaczego dostarcza się Burrelowi nie tylko towaru, lecz również idei. Przekonuje się go, że jest on najszcześniejszym i najdoskonalszym człowiekiem pod słońcem. Stębną propagandą głosi, że stoją przed nim otworem wszystkie możliwości awansu życiowego, że przez energię, pracowitość, oszczędność może zrobić karierę. Przecież sam twórca bogactwa Rockefellerów był kiedyś sprzedawcą gazet!

Co prawda Burrel widzi wokół siebie morze nędzy i bezrobocia, ale wmawia mu się, że jego ofiary — to pechowcy życiowi, ludzie pozbawieni zdolności i energii, bądź też przedstawiciele niższych ras, a więc jednostki niepełnowartościowe.

To jednak nie wszystko. Moloch imperialistyczny wy-

znacza Burrelowi jeszcze jedną rolę. Imperializm widzi deskę ratunku i źródło maksymalnych zysków w awanturach, grabieżczej wojnie. Czyli rękami będzie się ją prowadzić? Oczywiście, rękami Burrelowi. Trzeba więc ich nauczyć sztuki zabijania. I oto okazuje się Burrelowi filmy w rodzaju „Zostałem zbrodniarzem”. Jako ideał stawia się gangstera Al Capone, karmi się comicami, których bohaterami są tzw. „silni ludzie”, „supermani” o kwadratowych szczękach, ludzie, dla których zbrodnia jest rozkoszą, odskocznią i nieodzownym warunkiem kariery. Jednocześnie na stronach książki, wśród jęku lin-czowanych Murzynów i rozpaczliwych krzyków gwałconych dziewcząt, przewija się przy świetle pochodni zło-wieszcy korowód w białych kapturach. Ci mordercy — to jednocześnie ofiary morderstwa, zamordowano w nich człowieczeństwo. Ci mordercy — to bracia i siostry Burrela. Bracia przebywający na Kory, uprawiający masowo, bestialskie morderstwa...

Kogo zabijać? Przede wszystkim — komunistów. Tu korzyść jest podwójna: Przestępuje się najbardziej uświadczonym ludzi, którzy w przeciwnieństwie do Burrelowi — myślą, którzy rozumieją źródła wojen, nędzy, głodu, nazywają je po imieniu, którzy demaskują amerykańską „demokrację” i amerykańską „wolność”. Ludzi najsłabszych i najofiarniejszych, przeciwstawiających się zbrodniczej działalności monopolu, ludzi, którym na sercu leży szczęście prostego człowieka, jego wyzwolenie z ucisku.

A jednocześnie imperialistyczna propaganda wmawia kartelom, że to komunisty, a nie ustrój ponoszą winę za wszystkie niepowodzenia życiowe Burrela, za nękający go niepokój o jutro, tak zrozumiały w ustroju bezrobocia i nędzy.

Ten lęk — to główny środek realizacji imperialistycznych celów. Bez tego lęku, którego bież niełtościwie i nieustannie smaga Burrela, być może zawałaby się on przed rozpaczliwym krokiem. Bez ciągłego podsycaenia zbrojowej hysterii Burrel zachowywałby resztki zdrowego rozsądku. „Psychologicznym celem kierownictwa obrony bierniej — pisze na łamach „New York Times” dr James — jest stworzenie poczucia kontrolowanego niepokoju, pośredniego między zobojętnieniem a utraconą paniką”. Wtedy H. O. Burrel żyje w nieustającym lęku. Boi się Marsjan, boi się latających talerzy, boi się ludzi o skończonych oczach i wystających kościach policzkowych, którzy rzekomo pragną dokonać inwazji na jego kraj.

I nerwy Burrela nie wytrzymały. Nie może on już „kontrolować” ogarniającego go panikę i trwogę. I oto w kościele leży, brocząc krwią, ofiara amerykańskiego stylu śmierci, człowiek, który własną ręką targnął się na swe życie. Ale ręką ta — oskarża mordercę...

Tę książkę powinni przeczytać wszyscy. Wyostre ona ich spojrzenie, pozwoli lepiej zrozumieć sens słów: „rozkład”, „ludobójstwo”. Dowiedzą się jednocześnie z książki o istnieniu drugiej Ameryki, przeciwstawiającej się masowemu morderstwu, walczącej o pokój.

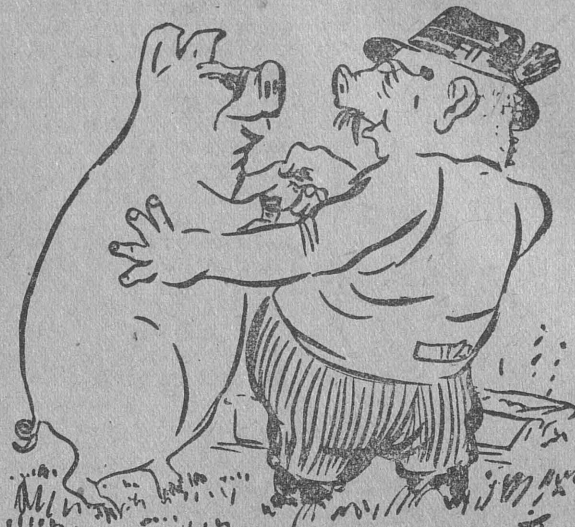
Po przeczytaniu książki z tym większą rozkoszą wdychamy powietrze naszej rzeczywistości. Pięknej i trudnej, a także radoszej rzeczy-wistości wolnych ludzi, świadomie budujących w wolnym kraju jeszcze piękniejsze jutro.

DANIEL TRYLEWICZ

*) Vladymir Pozner. „Kto zabił Burrela?” Przekład Marit Włocławskiej i Bolesława Kiełskiego. PIF 1953.

OMŁOTY na WESOŁO

Kuśak Wacław Gromadzki, posiadający 38 hektarów ziemi w wsi Gromadzin-Stary, jest winien państwu 1899 litrów mleka i 404 kg żywności. Obowiązków swoich nie chce wykonać.



Gromadzki:

— Nie bój się, bracie, nie zawiozę cię na punkt skupu. („Gazeta Kolska”)

Przyspiewki

(Na melodię krakowiaka: „Wesół i szczęśliwy krakowiaczek ci ja”)

Wesół i szczęśliwy obywatel ci ja, Bo ja z dostawami razno się uwijam. Uwijam się razno tuż, mleko wykonałem już. Świnieczkę tuczoną sprzedałem już w lutym. Wymłóciłem zboże, zawiozłem do punktu. Gore serce pędzi koń, a pieniądze przyszły w dzień. Gore serce, pędzi koń, a pieniądze przyszły w dzień.

Podatki spłaciłem, świnie kontraktuję. Co dzień też bogatszym w Ojczyźnie się czuję. Kuśak krzyczy, robi ruch, na mnie mówią, że ja zuch.

Obywatel ci ja, do spółdzielni wstąpię. Omija mnie kuśak, lecz ja nie ustapię. Bo ja chłop, bo ja też wybuduję Polskę wzwiję. Bo ja chłop, bo ja też wybuduję Polskę wzwiję.

(Na melodię góralską: „Hej te nasze góry, hej te nasze lasy”)

Hej, te panowie Hej, parobki nasze. Co się z nami stanie Gdzie te dawne czasy?

Parobki robili Na to moje złoto Hej, a ja se popijałem Wódeczkę z ochotą.

Zboże obrodziło Chciałbym spekulować Hej, nie pozwalają Każ państwu sprzedać.

Rysunki malują Te nasze młokosy Z kuśaka żartują Takie teraz czasy — hej. H. U. („Gazeta Sokolska”)

Instruktor rolny w Krasnopolu, Edward Bielewski najchętniej załatwia chłopom sprawy za wódkę.



— Panie Instruktorze, chodźmy już drugi tydzień, ale sprawy nie załatwił nam pan jeszcze. — Też, dziwne gadanie. Albo ja z wami piłem, żebyśmy mieli sprawy załatwiać? („Gazeta Suwalska”)

Opowieść prawdziwa o prawdziwej przyjaźni czterech prawdziwych opornych

Przypadek, który chcę opowiedzieć jest naprawdę rzadki, chodzi o przyjaźń na życie i śmierć 4 ludzi... ale przyjaźń od tej... najgorszej strony.

Złączyła ich wspólna „nie-dola i nęda”. Ludzie nazywają się opornymi. A jacy z nich oporni?

Jan Andrzejuk ma 13 ha gruntu, własne maszyny, Harp Korneluk jest również „bardzo biedny”. Maksym Kupryjaniuk i Józef Sacharczuk gospodarują na 16 hektarach, a posiadają zaledwie własne maszyny — są na „dnie nędzy”.

Los chciał, że cała ta przesiadowana przez GRN, delegatury MS, PRN-y itd..., czwórka mieszka w Wojskach (gm. Ryboły). Kochają się jak bracia i uzgadniają swoje postępowanie.

— Nie oddam ani grama zboża — pomyślał Jan Andrzejuk. Tak samo pomyśleli jego wierni druhowie i jasne, że „jednością silni” postanowili wytrwać i nie oddać ani ziarna. (Co innego gdyby

mieli trochę zawołanego, a tu jak na złość, nie).

— „Co mi państwo daje?” — powiedział sobie Karp Korneluk (zapomniał widocznie, że jego córka jest studentką Akademii Medycznej w Białymstoku).

— „Co mnie państwo obchodzi?” — stwierdził Maksym Kupryjaniuk (nie chciał myśleć o tym, że jego córka jest uczennicą Technikum Handlowego w Białymstoku).

— „Gwiżdżę na państwo, obejdę się bez niego — powtarza sobie Jan Andrzejuk — z 13 metrów, które winienem sprzedać, nie sprzedam nic (a to że syn studiuje na wyższej uczelni w Lublinie, to nie dzięki pomocy państwa, ależ skąd!”).

Dzielną czwórka, znająca co to przyjaźń, powinna nauczyć się rozumieć, czym jest obowiązek wobec państwa, uczącego ich dzieci... i oduczyć się niepotrzebnego uporu, bo i na upór jest lekarstwo w postaci kolegium orzekającego w Bielsku, któremu łaskawie polecamy wyjątkową czwórkę.

(„Gazeta Bielska”)

Rozrywki umysłowe

Rebusograf



Liczby, umieszczone przy każdym rysunku, należy zastąpić literami słów, odpowiadających znaczeniu poszczególnych ilustracji, a następnie w ten sposób odszyfrować litery napisane odpowiednio w kolejności wzro-

stu liczb (od 1 do 12) i odczytać nazwy dwóch miast w ZSRR. Poszukiwane miasta są stolicami dwóch republik.

W rozwiązaniu należy podać nazwy stolic i nazwy republik w pełnym brzmieniu.

Eliminacja

Napisać obok siebie 6 słów wg. następujących określeń: 1) Pęknięcie, drasnięcie, 2) Polowanie, 3) Wielka rzeka azjatycka wpadająca do Morza Ochockiego, 4) Uczynek, 5) Półwysep na Morzu Czarnym, 6) Chłodny.

Z napisanych w ten sposób wyrazów należy wykreślić litery, wchodzące w skład wyrazu — klucza.

Znaczenie wyrazu — klucza: — Czarny, negr.

Litery nieskreślone, czytane kolejno, utworzą nazwisko poety polskiego.

Termin nadsyłania rozwiązań: — 13 września br.

ROZWIĄZANIE zadań z dnia 21 sierpnia br.

Logogryf — Pierwsze zbo-

że dla Państwa.

Rebus czasowy — Rewal i Zakopane.

NAGRODY książkowe za prawidłowe rozwiązanie przy najmniej jednego zadania rozrywkowego z dnia 14.VIII. br. wylosowały następujące osoby:

1. Marian Urban, w. Ostra Góra, p-ta Korycin, pow. Sokółka.

2. Br. Wierzbowski, Zambrów UPT.

3. Konstanty Busłowicz, Białystok, ul. Owsińska 28;

4. Jerzy Puchala, Łomża, ul. Bernatowicza 15;

5. Zofia Karczewska, Białystok, ul. Zielna 27.

Uchwała Rady Ministrów w sprawie rozwoju usług dla ludności miast i wsi

WARSZAWA. — Rada Ministrów podjęła ostatnio uchwałę w sprawie rozwoju usług, na którą istnieje masowe zapotrzebowanie ludności miast i wsi. Uchwała ta nakreśla zasadnicze kierunki rozwoju sieci punktów usługowych oraz wskazuje środki zmierzające do poprawy ich pracy, zwłaszcza pod względem jakości i terminowego wykonywania usług.

W TROSCIE O ZWIEKSZENIE DOBROBYTU MAS PRACUJĄCYCH

Uchwała Rady Ministrów we wstępie stwierdza, że znaczne rozszerzenie działalności usługowej jest ważnym zadaniem w realizacji wskazań II Zjazdu PZPR, w pracy nad przyspieszeniem tempa wzrostu dobrobytu mas pracujących.

W ostatnich latach — podkreśla uchwała — miało miejsce szybkie, lecz wciąż jeszcze niedostateczne rozszerzenie działalności zakładów i punktów usługowych. W okresie realizacji Planu 6-letniego sieć uspołecznionych punktów usługowych, prowadzonych przez przemysł terenowy i spółdzielczość pracy, wzrosła przeszło 4-krotnie i obecnie liczy ponad 25 tys. punktów. Znaczny rozwój sieci punktów usługowych nastąpił na terenach wiejskich.

W tym okresie poważna liczba rzemieślników pracujących indywidualnie przystąpiła do spółdzielni pracy. Spółdzielnie te bowiem, stanowiące dobro wolne zrzeszenia produkcyjne rzemieślników, dają im możliwość podniesienia produkcji na wyższym poziomie technicznym, osiągania większej wydajności pracy, zapewniania im poprawy warunków pracy oraz rozwój życia społecznego i kulturalnego.

Uchwała podkreśla również rolę, jaką przypada rzemiosłu indywidualnemu w zaspokajaniu potrzeb ludności. Obok szeroko występującego zjawiska dobrowolnego zrzeszania się rzemieślników pracujących indywidualnie — jak stwierdza uchwała — zdarzały się jednak wypadki stosowania różnych form nacisku w celu skłonięcia ich, aby wstępowali do spółdzielni pracy. Były też wypadki przejmowania pod zarządek przymusowy warsztatów rzemieślniczych nie mających charakteru przedsiębiorstw kapitalistycznych oraz niedostatecznego przydzielania rzemiosłu indywidualnemu surowców, usuwania ich warsztatów z lokali bez dawania pomieszczeń zastępczych itp.

Tego rodzaju wypadki — stwierdza uchwała — wynikały z braku właściwej kontroli realizacji wskazań partii i rządu, z niedocenianiem roli rzemiosła indywidualnego w zaspokajaniu potrzeb ludności.

Uchwała Rady Ministrów wskazuje na najważniejsze braki i niedociągnięcia, które powodują, że zaspokajanie zapotrzebowania na usługi jest jeszcze — mimo znacznego rozwoju sieci usług — w wielu dziedzinach niedostateczne, zwłaszcza na terenie wsi. Przy tym niedostateczna liczebność i przepustowość punktów usługowych, pogłębia nierównomierne i często przypadkowe rozmieszczenie sieci punktów. Uspołecznione przedsiębiorstwa nie wykorzystują w pełni możliwości rozszerzenia swej działalności usługowej. Należałoby było zrozumieć dla spraw usług często również w przydzielonych rad narodowych wszelkich szczeblach, w komitetach partyjnych, organizacjach społecznych, związkowych i młodzieżowych.

Jako poważne niedociągnięcia uchwała wymienia to, że w bardzo wielu wypadkach punkty usługowe nie zapewniają właściwej jakości i terminowego wykonywania zamówień oraz przystępnych cen usług. Nie prowadzą one także skutecznej walki z przejawami nieuczciwości w stosunku do klientów.

Uchwała Rady Ministrów wskazuje szereg konkretnych zadań i środków, których realizacja umożliwiłaby szybki, wszechstronny i równomierny rozwój działalności usługowej. W szczególności zaleca się ona usługami: a) świadczyć dla potrzeb gospodarstw rolnych gospodarstw domowych na wsi, b)

eliminującymi lub ułatwiającymi uciążliwą pracę fizyczną w gospodarstwie domowym, jak pranie i sprzątanie; c) usługami umożliwiającymi naprawę przedmiotów powszechnego użytku, jak obuwie, odzież, radioodbiorniki i meble; d) usługami optycznymi i fotograficznymi; e) usługami z dziedziny higieny osobistej i estetyki, jak fryzjerstwo i kosmetyka; f) usługowym wyplemieniem pieczywa, ubojem zwierząt i masarstwem oraz g) usługami w zakresie remontu i konserwacji mieszkań, budynków mieszkalnych, zabudowań gospodarskich na wsi itp.

ZADANIA W ZAKRESIE ROZWOJU SIECI PUNKTÓW USŁUGOWYCH

Uchwała określa zadania w zakresie ilościowego rozwoju sieci punktów usługowych w latach 1954 i 1955.

Najważniejsze zadania stoją przed Ministerstwem Przemysłu Drobno- i Rzemiosła. Łączna ilość stałych punktów usługowych i biura lotnych uspołecznionych i prywatnych — znajdujących się w zakresie działania tego Ministerstwa ma wzrosnąć: w końcu roku 1954 — do ok. 116.400, w tym na wsi ok. 47.400, a w końcu roku 1955 — do 144.400, w tym na wsi ok. 60.400.

Uchwała Rady Ministrów nakreśla również najważniejsze zadania szczegółowe w zakresie rozwoju sieci punktów:

a) w dziale metalowym i elektrycznym w roku 1955 liczba punktów usługowych ma wzrosnąć łącznie do ok. 32.500, w tym na wsi — do ok. 15.700. Na wsi szczególną uwagę zostanie zwrócona na rozbudowę sieci punktów kowalskich, naprawy maszyn i narzędzi rolniczych oraz ślusarskich.

b) w dziale drzewnym liczba punktów usługowych w roku 1955 ma wzrosnąć łącznie do ok. 15.500, w tym na wsi do ok. 7.800. Szczególną uwagę będzie zwrócona na rozbudowę na wsi punktów usługowych: kolodziejek, stolarskich i bednarskich.

c) W dziale odzieżowym ogólna liczba punktów w roku 1955 ma osiągnąć ok. 34.000. Najbardziej ma być rozbudowana sieć punktów naprawy i przeróbki odzieży, bielizny itp.

d) W dziale skórzanym w roku 1955 liczba punktów usługowych ma wynieść ok. 26.500, w tym na wsi ok. 10.000.

e) W dziale konserwacyjno-remontowym liczba punktów usługowych w roku 1955 ma wynieść ok. 9.500. Szczególną uwagę zostanie zwrócona na rozbudowę sieci punktów naprawy i drobnych robót murarskich, dekarckich, tynkarskich i sztukatorskich, ciesielskich, szklarskich, instalatorskich itp.

f) Liczba drobnych i średnich punktów pralniczych w przemyśle drobnym zostanie zwiększona w roku 1955 do 1.300, zaś w przedsiębiorstwach podległych Ministerstwu Gospodarki Komunalnej — do 357.

g) Uchwała ustala również szczegółowe zadania dla CRS „Samopomoc Chłopska” w zakresie rozwoju usług piekarniczych, uboju gospodarczego i masarskich.

PODNIĘĆ JAKOŚĆ I TERMINOWOŚĆ WYKONYWANIA USŁUG

Uchwała Rady Ministrów podkreśla, że lepsze zaspokojenie potrzeb ludności w zakresie usług zależy nie tylko od ilościowego rozwoju sieci punktów, ale także od tego, by rozwój ten następował we właściwych kierunkach branżowych. Doniosłe znaczenie ma również jakość i terminowość wykonywania usług. Duży nacisk kładzie uchwała na wewnętrzną kontrolę jakości wykonania usług, na rejestrację reklamacji oraz wzmocnienie nadzoru i kontroli nad zakładami usługowymi przez ich jednostki nadrzędne i prezydium rad narodowych.

W interesie klientów — uchwała obok zagadnienia jakości usług — stawia również jako poważne zadanie zainteresowanych resorów utrzymanie cen za usługi na właściwym poziomie.

Przewiduje się możliwość rewizji obecnie obowiązujących cenników oraz wydanie dotychczas brakujących cenników.

ZADANIA W ZAKRESIE ZAPEWNIENIA I SZKOLENIA KADR DLA PUNKTÓW USŁUGOWYCH

Wiele uwagi poświęca uchwała zadaniom w zakresie rekrutacji i szkolenia kadr dla potrzeb sieci usługowej.

Uchwała postanawia, że system wynagrodzenia w zakresie usług powinien uwzględniać odpowiednie bodźce w stawkach płac oraz w sposobie premiowania. Przewiduje się wprowadzenie odrębnego premiowania za zrealizowanie planów usług oraz za jakość i terminowość ich świadczenia.

ZAPOATRZENIE MATERIAŁOWE

W myśl postanowień uchwały zaspokojenie materiałowe uspołecznionych i indywidualnych punktów usługowych ma ulec wydatnej poprawie zarówno pod względem ilości jak i jakości.

ZADANIA RZEMIOSŁA INDYWIDUALNEGO

Szereg postanowień uchwały Rady Ministrów odnosi się do działalności usługowej prowadzonej przez rzemiosło indywidualne. Ma ono znacznie rozszerzyć działalność usługową i wydatnie przyczynić się do zaspokojenia zapotrzebowania ludności na usługi. W tym celu m. in. ma być rozszerzone szkolenie nowych rzemieślników w zakładach indywidualnych i spowodowany powrót do zawodu tych rzemieślników, którzy go zaniechali.

Należy też zaznaczyć, że rzemiosło korzysta z obniżonych w stosunku do 1953 r. stawek zryczałtowanego podatku obrotowego i dochodowego.

W zakończeniu uchwały Rada Ministrów zobowiązuje właściwe ministerstwa, terenowe rady narodowe, organizacje społeczne, izby rzemieślnicze i ich związki do okazania szczególnej troski o rozwój usług.

Uchwała spowoduje niewątpliwie szybki wzrost sieci punktów usługowych, lepszą ich lokalizację oraz podniesienie jakości wykonania usług.



Coraz większym zainteresowaniem wśród załóg robotniczych naszego województwa cieszy się nasza wspólna trybuna dyskusyjna, z której przodujący robotnicy, inżynierowie i kierownicy zakładów dzielą się swymi uwagami wysuwając wnioski i propozycje mające na celu obniżenie w ich zakładach produkcyjnych kosztów własnych — niezbędny warunek pomyślnej realizacji programu szybszej poprawy bytu ludności pracującej.

Dzisiaj oddajemy głos staremu włóknarzowi, kierownikowi Zakładu „A” BZPW im. Sierżana tow. Stanisławowi Muszyńskiemu.

Usprawnić przebieg remontów i konserwacji maszyn

Wydać mi się, że wykrywając rezerwy produkcyjne trzeba zwrócić uwagę na przebieg remontów i konserwacji maszyn w naszych zakładach włókienniczych, ponieważ dotychczas remonty i konserwacje wykonywane są bezpłatowo, skutkiem czego tracimy cenne godziny pracy i maszyn i ludzi.

Dotychczas średnie remonty zespołów krosien, samoprężnic i innych maszyn wyglądają u nas następująco: brigada remontowa rozbiera maszynę i przewozi do warsztatu naprawczego. Tu dopiero dokonuje się oględzin maszyny, stwierdza konieczność zamiany pewnych części. Ale wtedy okazuje się, że właśnie potrzebnych części jest brak w magazynie.

Dlatego proponuję, żeby brigada remontowa po od-

(Ciąg dalszy ze str. 2)

mokracyzacji naszego ustroju, utworzenie gromadzkich rad narodowych i wybory do rad narodowych wszystkich szczebli, które odbędzie się za kilka miesięcy.

W piętnastą rocznicę tragicznego września, naród polski pełen wiary w swe siły i w swą przyszłość, spokojnie mówi o swych wielkich zadaniach w dziedzinie pracy gospodarczej i kulturalnej, w walce o zbudowanie ustroju socjalistycznego i umocnienie pokoju między narodami.

Chylimy czoła w hołdzie wobec tych setek tysięcy najlepszych patriotów polskich, którzy złożyli swe życie w ofierze, aby w wolności i szczęściu mogła żyć nasza odrodzona Ojczyzna; składamy hołd rozpaczliwym obrońcom szanów Warszawy i Westerplatte, okrytym chwałą zwycięstwa żołnierzy I i II Armii Ludowej Wojska Polskiego, nieugiętym bojownikom Gwardii Ludowej i Armii Ludowej, młodzieży z szeregów AK i BCh, która z myślą o wy-

zwoleniu kraju ginęła z rąk zbirów gestapowskich, męznym obrońcom władzy ludowej, którzy tysiącami ginęli z rąk zbrodniczych band faszystowskich, wszystkim partyjnym i bezpartyjnym bojownikom o narodowe i socjalne wyzwolenie ludu polskiego.

Niechaj ich krew męczeńska cementuje szeregi naszego Frontu Narodowego w pracy i walce o siłę, pokój i szczęście Polski.

Składamy hołd pamięci setek tysięcy bohaterskich żołnierzy radzieckich, którzy polegli na polskiej ziemi w walce o wolność narodów radzieckich, a zarazem o wolność i samo życie naszego narodu.

Ich krew, ofiarnie przelana złączyła na wieczne czasy najgłębszą, braterską, nierozdzielalną przyjaźń narodu polski z narodami Związku Radzieckiego.

Jedność narodu polskiego, skupionego w pracy nad realizacją programu Frontu

Narodowego i przyjaźń polsko-radziecka, to najlepsza gwarancja, że tragiczny wrzesień nigdy się nie powtórzy, że rosnąć będzie siła i znaczenie Rzeczypospolitej, że milionom dzieci polskich, które dziś radosną rzeszą powróciły do szkół, przeżyjemy kiedyś, jako nowym gospodarzom, Ojczyznę naszą jeszcze silniejszą i piękniejszą, zamożną i szczęśliwą, wolną wśród wolnych i równą wśród równych w wielkiej, braterskiej rodzinie państw socjalistycznych.

Niech żyje i umacnia się Front Narodowy budowniczych Polski Ludowej i obrońców pokoju!

Niech żyje i rozkwita Polska Rzeczpospolita Ludowa!

Niech żyje przyjaźń i współpraca między narodami!

Niech żyje i zwycięża pokój i socjalizm!

Podania chłopów winny być szybko i unikliwie rozpatrywane

W wielu przydzielonych rad narodowych jeszcze zbyt małą wagę przywiązuje się do obowiązku unikliwego rozpatrywania i terminowego załatwiania podań pracujących chłopów. Istnieją przecież przepisy i rozporządzenia rządowe regulujące dokładnie tryb załatwiania podań, a mimo to zdarzają się jeszcze dość częste wypadki, że chłopci miesiącami oczekują na odpowiedź na złożone w tej czy innej sprawie podanie. Ale oddajmy głos zainteresowanym chłopom.

„W dniu 28 marca br. — pisze Mikołaj Pura z gromady Anusin, gm. Boratyniec Ruski (pow. Siemiatycze) — złożyłem w Prezydium GRN podanie o przyznanie mi pożyczki na remont domu. W gminie sprawę załatwiono szybko i podanie moje wraz

z wypłaconymi drukami zostało przesłane do powiatu, przy czym obiecano powiadomić mnie natychmiast o sposobie załatwienia.

I tu kamień w wodę. Choć kończy się już sierpień nie otrzymałem żadnej odpowiedzi na swe podanie. Rozumiem, że może moje podanie z tych czy innych przyczyn nie mogło być załatwione pozytywnie, ale chyba informację o tym powinienem otrzymać. Uważam, że 5 miesięcy, to okres wystarczający na załatwienie mojej sprawy”.

Tego rodzaju zółwie tempo załatwiania podań budzi tylko rozgoryczenie wśród chłopów i świadczy o dużym biurokratyzowaniu niektórych przydziałów rad narodowych. Niejednokrotnie też hamuje wykonywanie obowiązków chłopów wobec

państwa, jak to ma np. miejsce w gm. Wieliczki w pow. oleckim.

„Podania chłopów w gm. Wieliczki — pisze Stanisław Kulba — są w Prezydium GRN załatwiane jednoosobowo, co powoduje chaos w planie obowiązkowych dostaw żywności. Po pierwsze jednoosobowe decyzje rzadko kiedy bywają słuszne, bo trudno jednemu człowiekowi dokładnie orientować się we wszystkich sprawach, a po drugie podania leżą przetrzymywane tygodniami w szufladzie biurka bez załatwienia”.

Ciekawe wędrowki po biurkach Prezydium PRN w Białymstoku odbywa podanie Władysława Dziatkowskiego z Porosław, złożone 12 stycznia br.

„Chodzi mi o to — pisze Dziatkowski, — że w roku ubiegłym miałem 3,85 ha ziemi ornej (wliczeniowo 3,88 ha) i od tej powierzchni miałem wyznaczone obowiązkowe dostawy zboża w ilości 485 kg zboża i 616 kg ziemniaków. W tym roku ziemi przybyło mi w „ciudowny sposób” i mam jej już 4,57 ha (przeliczeniowo 4,75 ha) i w związku z tym wzrosły obowiązkowe dostawy — zboża na 817 kg i ziemniaków na 805 kg. Złożyłem podanie o poprawienie błędów w rejestrze gruntów lub o zbadanie sprawy na miejscu, lecz choć upływa już prawie 8 miesięcy nie mogę doczekać się ani decyzji, ani odpowiedzi na moje podanie”.

Podobnych podań, czekających miesiącami, a nieraz i latami na załatwienie znajduje się w biurkach niektórych przydziałów rad narodowych więcej. Przewlekane załatwianie podań, brak jakiegokolwiek odpowiedzi na podanie przynosi nam dużą szkodę, bo podtrzymuje zaufanie chłopów do terenowych organów władzy ludowej. Dlatego też stan ten musi być natychmiastowo poprawiony. Podania chłopskie muszą być rozpatrywane od ręki i o losie sprawy chłop powinien być natychmiast powiadomiony.

Dużo w tej sprawie zależy od postawy członków partii w przydziałach rad narodowych, których obowiązkiem jest czuwać nad właściwym i szybkim załatwianiem wszelkich podań. Trzeba też, by na tryb załatwiania podań więcej uwagi zwróciły powiatowe i gminne instancje partyjne. (Dm)

STANISŁAW MUSZYŃSKI
kierownik Zakładu „A”

Wielki wiersz

Jak już informowaliśmy naszych czytelników w sobotę 4 bm. wyjedzie z Białegostoku wywieźciekający robotników i racjonalizatorów z naszego województwa, która uda się do Wrocławia na Krajową Wystawę Wynalazczości i Postępu Technicznego.

Wyjazd wywieźciekający nastąpi z Dworca Centralnego o godz. 12.55 — powrót w niedzielę 6 bm. o godz. 11.

Organizatorami wywieźciekacji są: Wydział Kulturalno-Oświatowy WRZ i „Orbis”. (sg)

W związku z otwarciem Wystawy Rolniczej w Augustowie Polski Związek Motorowy Okręg Białystok i Sekcja Motorowa LPZ Augustów organizują w dniu 4 bm. wywieźciekację samochodowo-motocyklową do Augustowa. Zbiórka uczestników o godz. 15 przy ul. Wolodyjowskiego 3. Odjazd godz. 15.30.

W niedzielę 5 bm. WRZ organizuje na Placu X-lecia zabawę ludową, która rozpocznie się o godz. 16.

Od niedzieli czynne będą na Placu X-lecia karuzela, huśtawki i strzelnica.

WZE pracuje w żółwym tempie

Browar w Dojlidach nie może rozwinąć pełnej produkcji

Browar w Dojlidach rozpoczął produkcję już 22 lipca. Otrzymał pierwsze piwo ciemne. W połowie września wypuszczone zostanie na rynek piwo jasne.

Założa browaru daje z siebie bardzo wiele wysiłku, aby produkcja szła rytmicznie. Poważną jednak przeszkodą jest brak światła w halach produkcyjnych.

Roboty instalacyjne prowadzi Warszawskie Zjednoczenie Elektromontażowe w przyswójonym „żółwym tempie”. Dotychczas nie wykończono instalacji gromochronnej — co może doprowadzić do wypadku i zniszczenia in-

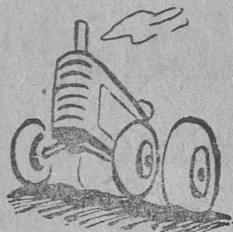
stalacji. Nie wykończono również podłączeń instalacyjnych do rozlewni piwa, której z tego powodu nie można uruchomić. Mycie butelek i rozlewanie piwa odbywa się dotychczas ręcznie, a najnowocześniejszą aparaturą, którą zastąpiłaby pracę wielu robotników, z braku światła stoi bezczynnie.

Brak jest światła w rozlewni, warzelni i innych halach produkcyjnych. Nie są również odpowiednio zabezpieczone podłączenia do siłowni, co również może stać się przyczyną nieszczęśliwego wypadku.

Kilkakrotnie interwencje kierownictwa browaru nie odnoszą żadnego skutku. Warszawskie Zjednoczenie Elektromontażowe nadal zwleka z zakończeniem robót.

Browar z tego powodu nie może rozwinąć pełnej produkcji, założa natomiast ma bardzo utrudnioną pracę.

Dalsze odwołanie z zakończeniem robót jest nie tylko niedopuszczalne, ale i szkodliwe. (tk)



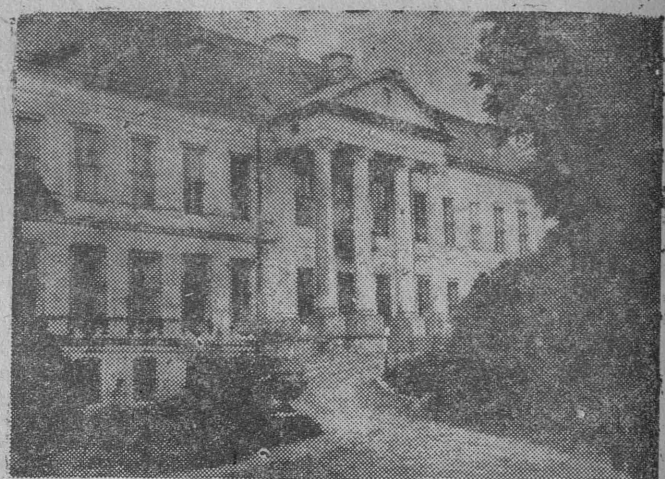
Ministerstwo Państwowych Gospodarstw Rolnych organizuje w Ośrodku Szkoleniowym Traktorzystów w Drogoszach (powiat Kętrzyn, woj. olsztyńskie) od dnia 15 września br. kursy traktorzystów.

Sluchacze kursu zapoznają się z budową i zasadami działania ciągników, narzędzi i maszyn rolniczych, poznają zasady racjonalnego użytkowania parku maszynowo-ciągnikowego.

Kurs trwa 6 miesięcy. W czasie trwania kursu sluchacze mają zapewnione bezpłatne całonocne wyżywienie, mieszkanie w pięknym, położonym wśród zieleni, pojun-kierskim pałacu, ponadto otrzymują stypendium w wysokości 42 zł miesięcznie, zapewnioną opieką lekarską. Po przybyciu do ośrodka sluchacze otrzymują zwrot kosztów przejazdu.

Po ukończeniu kursu absolwenci zostają zatrudnieni w Państwowych Gospodarstwach Rolnych jako traktorzyści na ogólnie obowiązujących warunkach.

Traktory czekają



NA ZDJĘCIU: Gmach Ośrodka Szkolenia Traktorzystów — dawny pałac pruskiego junkra.

Kandydaci na kursy odpowiadają winni następującym warunkom:

1. Wiek w granicach do 40 lat (uregulowany stosunek do służby wojskowej), przyjmowani także będą kandydaci przed służbą wojskową w wieku od 17-18 lat.

2. Ukończenie co najmniej 5 klas szkoły podstawowej.

3. Świadectwo lekarskie stwierdzające przydatność do zawodu traktorzysty.

Podania o przyjęcie kandydaci należy do Ośrodka Szkolenia Traktorzystów Ministerstwa Państwowych Gospodarstw Rolnych w Drogoszach, pow. Kętrzyn, woj. olsztyńskie.

Jak najwięcej młodzieży wiejskiej i miejskiej powinno zgłaszać się na kursy. Nauca się tam pożytecznego i pięknego zawodu traktorzysty.

Traktory czekają (gf)

Kronika Białostocka

TEATR
Teatr im. A. Węgierki w Białymstoku w sobotę 11 września „Dom na Twardzie” godz. 19.00.

KINA
„Pokój” — w sobotę i niedzielę 16, 18 i 20.
„Polana” — w sobotę i niedzielę 17, 19 i 21 — 1.00, w niedzielę — w godz. 17-19 i 21-24. Do tańca przygrywa orkiestra jazzowa.

PORANKI
„Pokój” w niedzielę — „Dom na pustkowiu” — 10.30, 12.30, „Podstęp” — 14.00. Bilety porankowe w cenie 1.35 zł.

KLUBY
Klub TPP-R czynny codziennie od godz. 13 do 21.
Poradnia świetlicowa Klubu TPP-R czynna od godz. 11 do 18 oprócz niedziel i świąt.
Klub MPK ul. 1 Maja czynny w godz. 14 — 22.
Księgarnia Klubu MPK czynna w dni powszednie od 8 do 20, w niedzielę i święta od 12 do 18.

WYSTAWY
Wojewódzki Ośrodek Szkolenia Partijnego PZPR — „WYSTAWA ARCHIWALNA”. Czynna w dni powszednie w godz. 16.30 — 20, w niedzielę i święta w godz. 11 — 14 i 15 — 19.
Muzeum, ul. Kilińskiego 6 — wystawa „Sztuka ludowa Białostocka”. Czynna codziennie oprócz niedziel i świąt w godz. 11 — 19.

WAŻNIEJSZE TELEFONY
Woj. Stacja Pogotowia Ratunkowego przy ul. Krasieńskiego

(róg Piwniej) tel. biura wezwania 09 informacji 555
Miejska Zawodowa Straż Pożarna tel. 08 lub 803.

Dziury aptek: Apteka Spół. nr 57 ul. 1 Maja 55. tel. 35-45.

W Klubie TPR-R

Spotkanie
mieszkańców Białegostoku z przedstawicielami ambasady Bułgarskiej w Warszawie

W sobotę, tj. 4 bm. o godz. 18 w sali Klubu TPP-R zostanie wyświetlony film produkcji bułgarskiej pt. „Alarm”.

W niedzielę natomiast o godz. 17 odbędzie się spotkanie mieszkańców Białegostoku z przedstawicielami ambasady bułgarskiej w Warszawie. W spotkaniu tym wezmą udział oprócz szerokiego rzesz mieszkańców Białegostoku przedstawiciele partii, przodownicy pracy i młodzież.

W części oficjalnej spotkania m. in. zostanie wygłoszony odczyt pt. „Osiągnięcia narodu bułgarskiego w okresie dziesięciu lat”.

Na zakończenie spotkania odbędzie się część artystyczna. (tk)

NAJLEPSI MŁOCIARZE EUROPY



Na zdjęciu: (z prawej) Kriwonosow zdobył mistrzostwo w rzucie młotem z wynikiem 63 m 43 cm, co jest nowym rekordem świata. Norweg Strandli (z lewej) składa gratulacje nowemu rekordziście.

Fot — CAF

KALENDARZYK sobotnich i niedzielnych imprez sportowych

SOBOTA
Godz. 10, sala Ogniw — przy ul. Ogrodowej 9 — rozpoczęcie turnieju tenisa stołowego o wejście do klasy A.
Godz. 16, boisko przy Akademii Medycznej — mecz siatkówki męskiej AZS — Ogniw Białystok o mistrzostwo A klasy.

NIEDZIELA
Godz. 10, stadion Ogniw — mecz siatkówki męskiej Budowlani Białystok — Kolejarz Starostelce oraz Budowlani Białystok — Ogniw Białystok o mistrzostwo klasy A.
Godz. 12, stadion Budowlanych w Bielsku — mecz siatkówki kobiet Budowlani Bielsk — Gwardia Białystok o mistrzostwo klasy A.
Godz. 13, Augustów — początek ulicznego wyścigu motocyklowego o puchar przechodni PZM.

GAZETA SPOTOWA

W niedzielę na boisku w Zwierzyńcu

Białystok-Olsztyn w lekkiej atletyce

W niedzielę o godz. 14 na stadionie Ogniw w Zwierzyńcu rozpoczyna się VII — można śmiało powiedzieć — doroczne zawody lekkoatletyczne pomiędzy reprezentacjami okręgu białostockiego i olsztyńskiego. Poszczególne konkurencje zapowiadają się bardzo ciekawie, gdyż wyniki obu reprezentacji są zbliżone. Prowizoryczne obliczenia wskazują na to, że lekkoatleci Białegostoku powinni mecz rozstrzygnąć na swoją korzyść. Konkurencje kobiece raczej mamy przegrane. Tak więc o wyniku ogólnym zdecydować sztafety, no i własne boisko oraz doping publiczności.

Przypominamy skład reprezentacji Białegostoku na to spotkanie. Barw naszego okręgu bronić będą:
z AZS: Langowski, Gurzęda, Piotrowski, Borowski,
z Budowlanych: Niekonowicz, Jaltuszewski, Popławski, Mu-

raszko, Wiensko, Lenkiewicz.
z Gwardii: Bartkiewicz, Ambroziewicz, Ejmont, Tarasiewicz, Begier, Korytkiewicz, Golonowski, Szabelski, Kowalczyk.

z Kolejarza: Dołmatow.
z LZS: Krogulecka, Kli owicz, Piela, Strelczuk, Abramski.

z Ogniw: Mamczyc, Winiślaw, Pawlak, Łukiniak, Halic-

ki, Dondziło, Kierlewicz, Ciko, Siergielewicz, Gays, Popko, Kuczyński, Bielski, Z'lich.

ze Spójni: Kiklo, Klekotko, Żywicka, Kamińska, Wołkaniś, Mosiejko, Kamiński, Keliński, Andruczyk, Rogowski.

ze Startu: Grejbus, Wasilewski, Łukasiewicz, Piotrowski.

ze Zryw: Cimo-chowska, Bieguńska.

Zawodnicy wyznaczni do reprezentacji stawia się w ZS Ogniw przy ul. Ogrodowej 9 w sobotę (h)

Z życia LZS

Bronowo w sporcie i w pracy

LZS w Bronowie (pow. Łomża) w pierwszych dniach swego istnienia liczył zaledwie 17 członków. Jednak troskliwa opieka i pomoc Komendy Powiatowej Powszechniejszej Organizacji „Służba Polsce” w Łomży pozwoliła na to, że LZS z każdym miesiącem miał coraz to nowe osiągnięcia. Chyba największym z nich było to, że młodzież wiejska zaczęła gnać się do kolarstwa, a obecnie Ludowy Ze-

spół Sportowy liczy już 45 osób.

Były trudności, ale chłopcy i dziewczęta z LZS poradzi sobie. Zorganizowali zabawę, a za uzyskane pieniądze zakupiono sprzęt. Pod fachowym kierownictwem instruktorów z powiatowej komendy SP wybudowano w Bronowie boisko do siatkówki, piłki nożnej, koszykówki oraz bieżnię. Również sportowcy z LZS wyremontowali własnymi siłami świetlicę, w której obecnie bardzo często się zbierają.

Nie tylko w pracy sportowej i kulturalno-oświatowej wyróżniają się członkowie LZS w Bronowie. Nie zabrakło im również w tegorocznej walce o planowy skup zboża. Jednym z pierwszych, który wywiał się w 100 proc. z obowiązkowych dostaw w Bronowie był członek LZS Zawojaki. Również on i jego koledzy pomagali chłopom w tegorocznych omlotach.

Tak to, gdy Komenda Powiatowa SP należała do Ludowym Zespołem Sportowym, zespół może pochwalić się nie tylko osiągnięciami w sporcie, ale i w pracy. (b)

26 września w Białymstoku

Uliczne wyścigi motocyklowe

Sekcja motorowa Zrzeszenia Sportowego Start organizuje w dniu 26 września w Białymstoku motocyklowe wyścigi uliczne. Wyścigi te wchodzi w skład strefowych mistrzostw Polski.

W tej pięknej imprezie motocyklowej zobaczymy czołowych zawodników z Warszawy, Lublina, Olsztyna, Gdańska i Białegostoku. Jak zwykle trasa prowadzić będzie w obwodzie zamkniętym ulicami 1 Maja, Rynek, Kościuszki, Kilińskiego, Kościelną, Warszawską do 1 Maja.

Komitet organizacyjny wyścigów zawiadamia, że nagrody dla najlepszych motocyklistów należy przysłać do ZS Start ul. 1 Maja 44. (b)

Z ostatniej chwili

TURYŃ. Gremiowski zajął IV miejsce w finale 400 m stylem dowolnym — 4:25.5. Gryka w eliminacjach 200 m stylem kl. pobita rekord Polski — 2:58.7.

BIELSKO. IV etap Wyścigu DP wygrał Więckowski (CWKS). Objął on prowadzenie po IV etapach. Drużynowo prowadzi nadal CWKS I.